

MSZ RP O KARCIE POLAKA

CIĄGŁE SZYKANY

MILCZENIE OWIEC

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKA

NR 4-5 (52-53)
KWIECIEŃ-MAJ 2010

KATYŃ 2010...



ZPB pogrążony w smutku

Na terenie Białorusi w każdym miejscu, gdzie mieszka chociaż jeden Polak, od soboty 10 kwietnia trwała żałoba. Ludzie trwali w zadumie.

6



Wybory po białorusku

W wyborach do władz lokalnych, które odbyły się na Białorusi 25 kwietnia, według oficjalnych danych, frekwencja wyniosła 79,5 procent.

25

OD REDAKTORA

- 1 Znów Katyń...

KATYŃ 2010

- 2 Świat solidarny z Polską
6 ZPB pogrążony w smutku
8 Wolność i Prawda

FOTOFAKT

- 12 KATYŃ 2010...

OFICJALNIE

- 14 MSZ RP o Karcie Polaka
16 Zmiany wizowe w Strefie Schengen

ZPB

- 18 ZPB a sprawy międzynarodowe
19 Ciągłe szykany
20 Egzaminy za nami

BIAŁORUŚ

- 22 Między propagandą a rzeczywistością

- 24 Stracił obywatelstwo za krytykę Łukaszenki
25 Wybory po białorusku
26 Rada Europy zrywa stosunki z Białorusią
27 Milczenie owiec

SACRUM

- 29 Diecezja grodzieńska – 19. rocznica powołania
30 To, co umiera, zmartwychwstaje
33 Więcej katolików na Mszach św.

HISTORIA

- 34 Ks. Jan Chrabąszcz: zginął jak żołnierz na posterunku
38 Podróż na mogiły rodaków
40 O Bitwie pod Grunwaldem raz jeszcze

KULTURA

- 46 Z Grodna do Nieba (dramat w pięciu aktach)
52 Polska tragedia

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO KORESPONDENCJI:

skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:

Igor BANCER,
ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:

Fundacja Wolność
i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Znów Katyń...

To miał być kolejny numer MAGAZYNU. Zwykły numer. Stało się inaczej – ten numer jest wyjątkowy. Niestety... Kwietniowe wydarzenia pod Smoleńskiem w Rosji wstrząsnęły Polską, Polakami, całym światem...



To, co wydarzyło się pod Smoleńskiem 10 kwietnia br. jest bez wątpienia czymś wyjątkowym... Trudno jest zmierzyć rozmiar katastrofy, która dotknęła Polskę: śmierć w czasie pokoju blisko stu najbardziej promiennych polityków z Prezydentem RP na czele. Po czymś takim, jak to ujmują Amerykanie: Nic już nie będzie takie same...

Bez względu na poglądy polityczne, wykształcenie, wiek Polacy zjednoczyli się w żałobie narodowej. Nawet granice przestały istnieć, gdyż Polacy poza granicami kraju, również i na Białorusi, współuczestniczyli w przeżywaniu tego, co się stało, wraz z Rodakami w Macierzy. Żałobę ogłosili prawie wszyscy sąsiedzi Polski. W Rosji flagi państwowe zostały opuszczone na wszystkich budynkach państwowych, poczynając od Kremla i Białego Domu. Kondolencje napływały ze wszystkich stron świata.

W związku z tym, że delegacja polska udawała się na uroczystości rocznicowe, mające się odbyć w Katyniu, wypadek samolotu prezydenckiego nazwano nową tragedią katyńską. Jest w takim określeniu pełny wachlarz emocji i uczuć, ale również pewien przejaw fatalizmu. Fatalizm, jak wiadomo, w swych różnych odmianach jest częścią składową większości religii, zaś Polacy – to naród wyjątkowo religijny, więc uwierzyć w niefortunny przypadek, w straszliwy zbieg okoliczności, w zwykłą ludzką słabość, które doprowadziły do katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, jest nam niezwykle trudno...

Prawda jest taka, że to, co się stało wczesnym rankiem w lesie obok lotniska wojskowego pod Smoleńskiem, w kilka sekund zmieniło Polskę i Polaków raz i na zawsze. To jest fakt obiektywny, gdyż 96 isnień ludzkich już nigdy nie zdołamy przywrócić, więc gdybanie o tym, co by się stało, jakby nic się nie stało, jest nie na miejscu i w ogóle nie ma sensu. Stało się...

Nawet po ochłonięciu z emocji po jakimś czasie, gdy temat nowej tragedii katyńskiej zastąpią sprawy codzienne, bardziej przyziemne, nic nie będzie takie same. Niektóre rzeczy po prostu nie będą mogły wrócić na swoje miejsca. Polacy przed i po 10 kwietnia 2010 r. nigdy nie będą już tacy sami.

Niewyobrażalny wymiar tragedii dotknął każdego Polaka, ale również wszystkich nieobojętnych ludzi na całym świecie. Dobrze to było widać na Białorusi, gdzie władze nie ogłosiły żałoby. Mimo to ludzie, zwykli obywatele różnych narodowości, przychodzili pod budynki Konsulatów RP w Grodnie oraz Brześciu, składali kwiaty oraz zapalali znicze przed Ambasadą RP w Mińsku. Podobne sceny można było obserwować na całym świecie. Żałobę narodową Polski niektóre narody odebrały jak swoją własną. Przy tym nikt nikogo nie zmuszał do gestów prawdziwego współczucia.

Szukając słów, żeby jakoś opisać to, co się stało trudno jest uciec od powielania tego, co już było wielokrotnie powiedziane przez innych i co, zapewne, zostanie powtórzone jeszcze nie raz. To jeszcze bardziej podkreśla wymiar tragedii. Wszyscy, dosłownie wszyscy, zgadzają się co do tego, że wydarzenia pod Smoleńskiem z początku kwietnia tego roku są czymś wyjątkowym, niespotykanym w najnowszej historii Rzeczypospolitej, ale również całego współczesnego świata.

Pozostaje tylko wierzyć, że nowa tragedia katyńska, jakkolwiek cynicznie by to nie zabrzmiało, nie pójdzie na marne i w końcu na stałe zapisze w karcie historii nazwę małej wsi w obwodzie smoleńskim, która jak i 70 lat temu znów stała się miejscem narodowego cierpienia już nie dla tysięcy, tylko dla milionów Polaków. Katyń... Znów Katyń...

IGOR BANCER,
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO



ZDJĘCIE MIEJSCA KATASTROFY TU-154M Z SATELITY DIGITAL GLOBE

Świat solidarny z Polską

Polski samolot Tu-154M z prezydentem na pokładzie rozbił się 10 kwietnia 2010 r., podchodząc do lądowania na lotnisku w Smoleńsku w Rosji. Do katastrofy doszło w trudnych warunkach pogodowych. Zginęło 96 osób w tym prezydent RP Lech Kaczyński wraz z żoną Marią, główni dowódcy wojska polskiego i wielu ważnych funkcjonariuszy państwowych.

Po śmierci Lecha Kaczyńskiego flagi Unii Europejskiej przed

Komisją Europejską i Parlamentem Europejskim opuszczono do połowy masztu.

– To był przyjaciel i wielki polski polityk – powiedział szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek. Kondolencje po śmierci prezydenta RP napłynęły z całego świata. W bólu z Polakami łączyli się przywódcy wielu innych krajów. O wyrazach współczucia nie zapomnieli też sekretarze generalni NATO i OBWE.

Parlament Europejski

– Z ogromnym smutkiem przyjąłem wstrząsającą informację o katastrofie samolotu, na którego pokładzie był mój przyjaciel i wielki polski polityk, prezydent Polski, Lech Kaczyński – oświadczył przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek po otrzymaniu informacji o tragicznym wypadku. – Z ciężkim sercem myślę o wszystkich osobach, które wraz z nim były na pokładzie samolotu. Zginęli w służbie Ojczyźnie, w drodze do Katynia, gdzie mieli oddać hołd pomordowanym polskim oficerom – dodał.

– To niewyobrażalna katastrofa w skali Europy. Nigdy jeszcze nie zginęło tak wiele osób pełniących najwyższe funkcje w Polsce, wybranych przez obywateli jednego z państw Europy, według reguł demokracji. Pełnili służbę w imieniu obywateli. Jako przewodniczący PE składam w imieniu wszystkich eurodeputowanych kondolencje dla rodzin i najbliższych tych, którzy zginęli. Przekazuję także wyrazy wsparcia dla wszystkich Polaków i polskich władz – podkreślił.

Jerzy Buzek i Lech Kaczyński znali się 30 lat. Poznali się w czasach Solidarności.

Kondolencje na ręce Polaków złożyli też szefowie poszczególnych frakcji w Parlamencie Europejskim: chadeków (Joseph Daul) i socjalistów (Martin Schulz).

Unijna dyplomacja składa kondolencje

Ze strony Unii Europejskiej solidarność z Polakami wyraziła też szefowa dyplomacji UE Catherine Ashton. Ashton rozmawiała telefonicznie z ministrem spraw zagranicznych Radosławem Sikorskim.

– Chciałabym przekazać moje najszczerze kondolencje narodowi polskiemu i wyrazić solidarność z panem w tej bardzo trudnej i smut-

nej chwili. Chcę zwłaszcza wyrazić współczucie dla rodzin i przyjaciół tych, którzy zginęli – powiedziała Sikorskiemu Ashton, cytowana w komunikacie prasowym.

Komunikat głosi, że na prośbę strony polskiej szefowa unijnej dyplomacji odłożyła swoją pierwszą podróż do Warszawy. Podano, że do wizyty dojdzie w innym terminie.

UE solidarna z Polską

Hiszpańskie przewodnictwo w Unii Europejskiej w imieniu całej organizacji wyraziło w sobotę solidarność z Polską. – Wyrażam naszą solidarność z mieszkańcami i całym narodem polskim w obliczu tej tragedii – oświadczył hiszpański minister spraw zagranicznych Miguel Angel Moratinos, występując w imieniu hiszpańskiego przewodnictwa w UE.

ONZ zaszokowana

«Sekretarz generalny był zszokowany, dowiedziawszy się, że w wypadku samolotu stracił życie polski prezydent Lech Kaczyński, jego żona oraz wielu innych ludzi, w tym wysocy urzędnicy» – oświadczył w komunikacie rzecznik sekretarza generalnego ONZ Ban Ki Muna.

«W imieniu Narodów Zjednoczonych sekretarz generalny składa głębokie kondolencje mieszkańcom i rządowi Polski oraz rodzinom zmarłych» – napisano w dokumencie.

NATO: Tragedia dla bliskich i dla Polski

Kondolencje Polakom złożył też sekretarz generalny NATO Andres Fogh Rasmussen. – W imieniu całego NATO i moim osobiście, wyrażam moje głębokie kondolencje narodowi polskiemu, rodzinie prezydenta oraz rodzinom tych, którzy zginęli w tym strasliwym wypadku. To tragedia dla nich i dla

Polski. Moje myśli są dziś z nimi – oświadczył sekretarz generalny NATO.

OBWE: Nasze serca są z wami

– Składam moje najgłębsze kondolencje Polakom i rodzinom zabitych w tym tragicznym incydencie. Nasze serca są z wami w tym trudnym czasie – powiedział na wieść o katastrofie sekretarz generalny OBWE i jednocześnie szef kazachskiego MSZ Kanat Saudabajew.

USA: To ogromna strata dla świata

W specjalnym, opublikowanym po katastrofie Tu-154 oświadczeniu prezydent USA Barack Obama podkreślił wybitną rolę Lecha Kaczyńskiego w walce Polski o wolność i więzi przyjaźni wiążące go z Ameryką.

«Jesteśmy dziś pogrążeni w wielkim smutku w Ameryce. USA łączą z narodem Polski głębokie i nierozdzielne więzi. Więzy te reprezentuje siła naszego sojuszu, przyjaźni między naszymi narodami i nadzwyczajny przyczynek Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy pomogli ukształtować nasz naród» – czytamy w oświadczeniu.

Wielka Brytania: Cały świat pogrążony w smutku

Cały świat jest pogrążony w smutku z powodu śmierci polskiego prezydenta, jego małżonki i wszystkich, którzy im towarzyszyli – powiedział premier Wielkiej Brytanii Gordon Brown. Szef brytyjskiego rządu przerwał kampanię wyborczą, którą prowadził tego dnia w Szkocji, by złożyć hołd prezydentowi Polski.

Rosja: Tragedia dla dwóch narodów

Prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew przesłał na ręce marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego kondolencje w związku z katastrofą lotniczą pod Smoleńskiem. Potwierdził wszystkie tragiczne informacje dotyczące ofiar katastrofy. – Jesteśmy teraz razem z całym narodem polskim – powiedział prezydent Rosji.

Z premierem Donaldem Tuskiem rozmawiał po katastrofie

Ukraina: Ubolewamy z rodzinami ofiar

Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz złożył Polakom wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Lecha Kaczyńskiego pod Smoleńskiem.

«Z wielkim żalem i trudnym do wyrażenia bólem przyjęto na Ukrainie tragiczną wieść o katastrofie samolotu, w którym przebywał prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński z małżonką oraz przedstawicielami polityczne-

zydenta Kaczyńskiego oraz rodzinom wszystkich ofiar tego wypadku i pragnie wyrazić, w swoim własnym imieniu oraz w imieniu narodu francuskiego, najgłębsze kondolencje» – napisano w komunikacie opublikowanym przez Pałac Elizejski.

Niemcy w szoku

Minister spraw zagranicznych Niemiec Guido Westerwelle jest głęboko zszokowany śmiercią prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego. To «tragiczne godziny» dla sąsiedniego narodu – oświadczył szef niemieckiej dyplomacji.

Izrael: Dzielimy z Polakami głęboki ból

Przedstawiciele izraelskich władz złożyli Polakom kondolencje po tragicznej śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Podkreślili przy tym, że był on uważany za przyjaciela państwa żydowskiego. Kondolencje przesłano nie zważając na trwający szabas, co zdarza się wyjątkowo rzadko – podkreśla agencja AFP.

W oświadczeniu przekazanym stronie polskiej przez ambasadę Izraela, prezydent Szymon Peres wyraził poruszenie katastrofą i złożył Polakom wyrazy współczucia. Jak zaznaczył, wiadomość o śmierci Lecha Kaczyńskiego, jego żony i pozostałych przedstawicieli władz RP przyjęto w Izraelu z «olbrzymim bólem, szokiem i zdumieniem». «Katastrofa jest ciężkim ciosem dla narodu polskiego i całego świata» – napisano.

Gruzja: Kaczyński był naszym bohaterem

– Jestem wstrząśnięty – powiedział na antenie CNN prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili. – Prezydent Kaczyński był jednym z największych przyjaciół, jakich miałem. A nie jest łatwo mieć



SEKRETARZ STANU USA HILLARY CLINTON W AMBASADZIE RP W WASZYNGTONIE

Władimir Putin, a o tragedii dla obu narodów mówił przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej, niższej izby rosyjskiego parlamentu, Konstantin Kosaczow. – Jest to ogromna tragedia dla całego narodu polskiego. Zginął szef państwa. Niezależnie od jego poglądów politycznych i przynależności partyjnej, pograżaliśmy się w bólu razem z polskim narodem – oznajmił Kosaczow. Rosyjski parlamentarzysta wyznał, że jest w szoku. – Katyń zabrał nowe ofiary – podkreślił.

go i duchowego kierownictwa państwa» – napisano w oświadczeniu, opublikowanym przez kancelarię prezydencką w Kijowie.

Francja: Kaczyński poświęcił życie dla kraju

Wielkie poruszenie i głęboki smutek – to reakcja prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego na wieść o śmierci Lecha Kaczyńskiego. «W tym bolesnym momencie» francuski prezydent «przekazuje wyrazy współczucia rodzinie pre-

przyjaciół w polityce – podkreślił. – To ogromna strata nie tylko dla Polski, ale i Gruzji. [...] Gdy Gruzja była bombardowana, przyleciał do Tbilisi, mimo że mu to odradzano. [...] Wykazał się ogromną odwagą – dodał prezydent Gruzji.

Czesi: Okrutne wydarzenie

O szoku i ogromnej tragedii mówił po wieści o katastrofie prezydent Czech Vaclav Klaus. – To ogromna tragedia i wielka strata – powiedział Klaus i dodał, że stracił prawdziwego przyjaciela.

– Tragiczna śmierć polskiego prezydenta, jego małżonki i innych osób jest okrutnym wydarzeniem, które mną wstrząsnęło, zszokowało mnie, zasmuciło i dotknęło osobście – mówił czeski przywódca. Powiedział, że Lech Kaczyński był wielką osobowością, synem polskiego ludu i nieprzeciętnym człowiekiem.

Słowacja: Kondolencje dla bratniej Polski

Prezydent Słowacji Ivan Gašparovič określił Polskę jako bratni kraj i złożył narodowi polskiemu kondolencje. «W tych chwilach, które wstrząsnęły całym polskim narodem i rodzinami w żałobie, wyrażamy najgłębsze kondolencje pogrążonej w smutku i bratniej Polsce» – brzmi oświadczenie słowackiego prezydenta, przesłane marszałkowi Sejmu Bronisławowi Komorowskiemu.

Dania: Kaczyński będzie zapamiętany

Szef duńskiego rządu Lars Lokke Rasmussen powiedział, że prezydent Kaczyński «będzie zapamiętany jako wyjątkowy i szanowany polityk, który służył polskiemu narodowi podczas walki o wolność przeciwko komunizmowi i jako prezydent».

Szwecja przerażona tragedią

Przerażenie – to uczucie pojawiło się u premiera Szwecji Fredrika Reinfeldta na wieść o śmierci Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki. «To wielka katastrofa dla naszego sąsiada» – napisał w oświadczeniu.

«Nasze myśli są teraz z rodziną i przyjaciółmi ofiar oraz z całym polskim narodem» – czytamy w tekście, umieszczonym na oficjalnej stronie szwedzkiego rządu.

nie zapomniał premier Włoch Silvio Berlusconi. – Zaprzyjaźniony kraj ogarnęła wielka żaloba, do której przyłączamy się całym sercem – powiedział szef rządu podczas spotkania z przedsiębiorcami w Parmie na północy Włoch.

Litwa: Nasze relacje były wspaniałe

Do kondolencji ze świata dołączyli się Litwini. – Prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė złożyła w so-



MOSKIEWSKI KREML ZE SPUSZCZONYMI FLAGAMI NARODOWYMI ROSJI W DNIU ŻALOBY

Włochy: Najszczęśliwsze kondolencje

Kondolencje Polakom złożył też szef włoskiej dyplomacji Franco Frattini. – Wyrażam szczególną bliskość z najbliższymi prezydenta Kaczyńskiego, instytucjami i narodem polskim, z którym Włochy związane są uczuciami głębokiej przyjaźni – powiedział Frattini, cytowany przez agencję Ansa. – Składam najszczęśliwsze i najgłębsze kondolencje – dodał.

O kondolencjach dla Polaków

botę najgłębsze kondolencje narodowi polskiemu. Z kolei były litewski prezydent Valdas Adamkus przypomniał, że Lech Kaczyński był związany z narodem litewskim i opowiadał się za silnym strategicznym partnerstwem polsko-litewskim.

Łotwa: Wszyscy Łotysze pochylili głowy

Prezydent Łotwy Valdis Zatler, premier Valdis Dombrovskis i szef MSZ Maris Riekstins wysłali do Polski kondolencje po tragedii pod Smoleńskiem.

Prezydent Zatlers wysłał kondolencje na ręce marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego dla całego narodu polskiego. «Mój polski odpowiednik Lech Kaczyński i jego żona Maria byli prawdziwymi przyjaciółmi Łotwy. W imię tej przyjaźni wszyscy Łotysze pochyłili głowy na znak żałoby, gdy Polacy tak nagle i tragicznie stracili swoich najbliższych i najwyższe władze» – napisał Zatlers.

Portugalia milczała przez minutę

Prezydent Portugalii Anibal Cavaco Silva powiedział, że «jest głęboko wstrząśnięty» śmiercią prezydenta Polski w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. «Lech Kaczyński miał w maju odwiedzić Portugalie, wszystko było już przygotowane» – oświadczył Cavaco Silva.

«Pamiętam prezydenta Polski jako człowieka, który wniósł wielki wkład w umocnienie demokracji i państwa prawa w swoim kraju, w budowę nowoczesnej Polski zintegrowanej z Unią Europejską» – oświadczył szef państwa portugalskiego.

Białoruś: Wielkie nieszczęście spadło na sąsiednie państwo

Aleksander Łukaszenko w imieniu narodu białoruskiego i swoim własnym przekazał na ręce marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego wyrazy współczucia rodzinom i bliskim ofiar katastrofy samolotu, w której zginął też prezydent Lech Kaczyński.

Węgry: straciliśmy przyjaciela

Premier Węgier Gordon Bajnai przesłał telegram z kondolencjami do premiera Donalda Tu-

ska i brata polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Jarosława, w związku z katastrofą polskiego samolotu. «Wszyscy członkowie rządu i naród węgierski są głęboko zasmuceni, dowiedziawszy się o tej tragedii. Strata nasza jest jeszcze większa zważywszy na przyjaźń, jaką Węgry żywią wobec Polski» – napisał premier Bajnai. Zwrócił się do Węgrów, by wraz z Polakami chwilą milczenia uczcili w sobotę w południe ofiary tragedii.

Wcześniej kondolencje w ambasadzie Polski w Budapeszcie w związku z katastrofą polskiego samolotu rządowego i śmiercią prezydenta Lecha Kaczyńskiego złożył prezydent Węgier László Solyom. «Prezydent Kaczyński stale pracował na rzecz interesów Polski w polityce europejskiej i wyjątkowo troszczył się o przyjaźń polsko-węgierską, upamiętnianą razem co roku» – powiedział Solyom w trakcie wizyty kondolencyjnej. «Byłem głęboko zaszokowany, gdy dowiedziałem się o śmierci polskiego prezydenta, jego żony i innych polskich ofiar, i przekazuję wyrazy głębokiego współczucia w imieniu moim własnym, mojej małżonki i w imieniu Węgier» – podkreślił.

Chiny współczują narodowi polskiemu

Prezydent Chin Hu Jintao wysłał w dniu katastrofy do Polski telegram, w którym pisze o szoku i smutku na wieść o śmierci prezydenta Kaczyńskiego.

«W imieniu narodu chińskiego i własnym wyrażam głęboki żal w związku ze śmiercią prezydenta Kaczyńskiego i wszystkich ofiar; proszę przekazać moje najszczerze współczucie ich rodzinom i całemu narodowi polskiemu» – napisano w telegramie.

Kondolencje Polsce przekazał też chiński premier Wen Jiabao.

IB

ZPB pogra

W związku z tragedią pod Smoleńskiem Polacy na całym świecie zjednoczyli się w żałobie. Na terenie Białorusi w każdym miejscu, gdzie mieszka chociaż jeden Polak, od soboty 10 kwietnia trwała żałoba. Ludzie trwali w zadumie, często padało też pytanie: dlaczego coś tak strasznego musiało się stać? Historia zatoczyła koło: Katyń po raz kolejny stał się miejscem polskiej tragedii narodowej. Oto zaledwie krótki obraz uroczystości żałobnych z wybranych oddziałów ZPB na terenie całego kraju.

Mińsk

Kiedy tylko miasto obiegła straszna informacja o wypadku samolotu prezydenta RP, przed polską ambasadą w stolicy Białorusi zaczęły ściągać rzesze ludzi, którzy odebrali tę tragedię jak osobistą. Wśród nich byli nie tylko członkowie ZPB, ale też zwykli mieszkańcy Mińska, także innych narodowości, którzy postanowili wyrazić solidarność z Polakami. W księdze kondolencyjnej w Ambasadzie RP w Mińsku każdego dnia pojawiają się setki nowych wpisów. Najlepiej atmosferę tych dni obrazuje krótkie zdanie w języku rosyjskim: «Wasz ból – to nasz ból».

W niedzielę w mińskiej archikatedrze pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny odprawiono mszę żałobną w intencji ofiar katastrofy. Obok członków Związku wziął w niej udział ambasador RP w Mińsku Henryk Litwin oraz ambasadorowie szeregu innych państw. We wtorek 13 kwietnia w kościele pw. św. Szymona i Heleny odbyło się żałobne pożegnanie z Pre-

Żałony w smutku

zydentem Lechem Kaczyńskim. Msze żałobne w intencji ofiar katastrofy odprawiane są we wszystkich mińskich kościołach.

Sopoćkinie

Członkowie ZPB uczestniczyli w uroczystościach żałobnych w Grodnie, ale również na miejscu: w Sopoćkiniach oddano hold ofiarom katastrofy. Ludzie są wyciszeni, skupieni, pogrążeni w żalu. Do dnia dzisiejszego wielu nie może uwierzyć w to, co się stało. Mieszkańcy są zszokowani, a zarazem poruszeni tym, że na Białorusi, gdzie mieszka tak wielu Polaków, nie ogłoszono żałoby na znak solidarności z Polską.

Baranowicze

Na Domu Polskim wywieszono sztandary z czarnym kirem. Mieszkańcy miasta, nie tylko członkowie ZPB, przychodzą pod Dom, żeby postawić znicz i pomodlić się w intencji tragicznie zmarłych. W kościołach odprawiono msze żałobne. Wszyscy chetni mogli się wpisać do księgi kondolencyjnej, która później została przekazana do Polski przez Konsulat Generalny RP w Brześciu.

Łunna

W niedzielę 11 kwietnia w Łunnej odbyła się Msza święta w intencji wszystkich, którzy zginęli pod Smoleńskiem. W żałobnych uroczystościach wziął udział reprezentacyjny chór ZPB «Głos znad Niemna». Msza była niecodzienna, bo i okoliczności były nadzwyczajne. – Słowo śpiewane jest bliżej Boga niż słowo mówione – powiedział w kazaniu ksiądz proboszcz. W kościele panował nastrój głębokiego smutku i żalu. Wiele osób nadal było w szoku. Panował stan



PREZES ZPB ANDŻELIKA BORYS WPISUJE SIĘ DO KSIĘGI KONDOLENCYJNEJ W PAŁACU PREZYDENCCKIM W WARSZAWIE

najwyższego skupienia. Pogrążeni w ciszy byli także członkowie ZPB. Gdy po mszy chór śpiewał pieśni religijne, wielu nie mogło powstrzymać łez. Przez moment wydawało się, że płaczą wszyscy zebrani w kościele, włącznie z przedstawicielami duchowieństwa.

Brześć

W dniu tragedii część członków ZPB z Brześcia była w Katyniu, oczekując na przyłot prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Oni jako jedni z pierwszych dowiedzieli się, co się wydarzyło. Wiadomość o tragicznym wypadku szybko obiegła całe miasto. Prawie natychmiast, kiedy oficjalnie potwierdzono, że nikt nie przeżył katastrofy, przed Konsulat Generalny RP w Brześciu zaczęli przychodzić ludzie, członkowie ZPB, ale nie tylko, aby zapalić znicz i pomodlić się za dusze ofiar strasznego zdarzenia.

W niedzielę we wszystkich brzeskich kościołach odbyły się msze żałobne w intencji poległych w

katastrofie. Przez cały czas ludzie przychodzą pod polski konsulat, by dać wyraz swojemu smutkowi, wykazać solidarność z rodzinami ofiar i z całym Narodem Polskim. Wiele wpisuje się do księgi kondolencyjnej. Ludzie przychodzą w spontanicznym odruchu, kierując się głosem serca i bólem, który odczuwają.

W siedzibie ZPB obwodu brzeskiego nie milkną telefony. Ludzie składają kondolencje, przekazują wyrazy wsparcia, łączą się w smutku z Polakami i z Polską. W siedzibie można też otrzymać białoczerwoną wstążkę z czarnym kirem, żeby – pomimo, iż na Białorusi nie ogłoszono oficjalnie żałoby – wykazać swoją solidarność z polskim narodem. W szkole społecznej przy ZPB umieszczono zdjęcia Lecha Kaczyńskiego, który zaledwie miesiąc przed tragedią spotkał się z liczną grupą brzeskich działaczy Związku Polonijnych w Zakopanem.

IB

Wolność i Prawda

Przemówienie przygotowywane przez
Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego
na uroczystości 10 kwietnia 2010 roku.

1. To było 70 lat temu. Zabijano ich – wcześniej skrepowanych strzałem w tył głowy. Tak, by krwi było mało. Później – ciągle z orłami na guzikach mundurów – kładziono w głębokich dołach. Tu, w Katyniu takich śmierci było cztery tysiące czterysta. W Katyniu, Charkowie, Twerze, w Kijowie, Chersoniu oraz w Mińsku – razem 21.768.

Zamordowani to obywatele Polski, ludzie różnych wyznań i różnych zawodów; wojskowi, policjanci i cywile. Są wśród nich generałowie i zwykli policjanci, profesorowie i wiejscy nauczyciele. Są wojskowi kapelani różnych wyznań: kapłani katoliccy, naczelny rabin WP, naczelny kapelan grekokatolicki i naczelny kapelan prawosławny.

Wszystkie te zbrodnie – popełnione w kilku miejscach – nazywamy symbolicznie Zbrodnią Katyńską. Łączy je obywatelstwo ofiar i ta sama decyzja tych samych sprawców.

2. Zbrodni dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego: Biura Politycznego WKP(b). Decyzja zapada 5 marca 1940, na wniosek Ławrentija Berii: rozstrzelać! W uzasadnieniu wniosku czytamy: to «zatwardziali, nierokujący poprawy wrogowie władzy sowieckiej».

3. Tych ludzi zgładzono bez procesów i wyroków. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata.

Czym jest śmierć dziesiątków tysięcy osób – obywateli Rzeczypospolitej – bez sądu? Jeśli to nie jest ludobójstwo, to co nim jest?

4. Pytamy, nie przestajemy pytać: dlaczego? Historycy wskazują zbrodnicze mechanizmy komunistycznego totalitaryzmu. Część jego ofiar leży tuż obok, również w katyńskim lesie. To tysiące Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, ludzi innych narodów.

Źródłem zbrodni jest jednak także pakt Ribbentrop-Mołotow, prowadzący do czwartego rozbioru Polski. Są nim imperialne, szowinistyczne zamiary Stalina. Zbrodnia Katyńska jest – pisał o tym wyłączony w ostatniej chwili z transportu śmierci prof. Stanisław Swianiewicz – częścią «akcji (...) oczyszczenia przedpoli potrzebnych dla dalszej ekspansji imperiaлизму sowieckiego».

Jest kluczowym elementem planu zniszczenia wolnej Polski: państwa stojącego – od roku 1920 – na drodze podboju Europy przez komunistyczne imperium.

To dlatego NKWD próbuje pozyskać jeńców: niech poprą plany podboju. Oficerowie z Kozielska i Starobielska wybierają jednak honor, są wierni Ojczyźnie.

Dlatego Stalin i jego Biuro Polityczne mszcząc się na niepokonanych decydują: rozstrzelać ich. Grobami są doły śmierci w Katyniu, pod Charkowem, w Miednoje. Te doły śmierci mają być także grobem Polski, niepodległej Rze-





czypospolitej.

5. W czerwcu roku 1941 Niemcy uderzają na ZSRR: sojusznicy z sierpnia 1939 stają się śmiertelnymi wrogami. ZSRR zostaje członkiem koalicji antyhitlerowskiej. Rząd w Moskwie przywraca – na mocy układu z 30 lipca 1941 – stosunki z Polską. Stalin zasiada u boku Roosevelta i Churchilla w wielkiej trójce.

Miliony żołnierzy Armii Czerwonej – Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Ormian i Azerów, mieszkańców Azji Środkowej – oddają życie w walce z Niemcami Hitlera. W tej samej walce giną też Amerykanie, Brytyjczycy, Polacy, żołnierze innych narodów.

Przypomnijmy: to my, Polacy, jako pierwsi zbrojnie przeciwstawiliśmy się armii Hitlera. To my walczyliśmy z nazistowskimi Niemcami od początku do końca wojny. Pod jej koniec nasi żołnierze tworzą czwartą co do liczebności armię antyhitlerowskiej koalicji.

Polacy walczą i giną na wszystkich frontach: na Westerplatte i pod Kockiem, w bitwie o Anglię i pod Monte Cassino, pod Lenino i w Berlinie, w partyzantce i w Powstaniu Warszawskim. Są wśród nich bracia i dzieci ofiar Katynia.

W bombowcu Polskich Sił Zbrojnych nad III Rzeszą ginie 26-letni Aleksander Fedorońko najstarszy z synów zamordowanego w Katyniu Szymona Fedorońki – naczelnego kapelana wyznania prawosławnego Wojska Polskiego. Najmłodszy syn, 22 letni Orest poległ w szeregach Armii Krajowej – w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego. Jego 24-letni brat Waczesław, walczący w Zgrupowaniu AK «Gurt», ginie 17 dni później.

W maju 1945 roku III Rzesza przegrywa wojnę. Nazistowski totalitaryzm upada. Niedługo obchodzić będziemy 65. rocznicę tego wydarzenia.

Dla naszego narodu było to jednak zwycięstwo gorzkie, niepełne. Trafiamy w strefę wpływów Stalina i totalitarnego komunizmu. Po roku 1945 Polska istnieje, ale bez niepodległości. Z narzuconym ustrojem. Próbuje się też zafalszować naszą pamięć o polskiej historii i polskiej tożsamości.

6. Ważną częścią tej próby fałszerstwa było kłamstwo katyńskie. Historycy nazywają je wręcz kłamstwem założycielskim PRL. Obowiązuje od roku 1943. To w związku z nim Stalin zrywa stosunki z polskim rządem.

Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żaloby, do oplakania i godnego upamiętnienia najbliższych.

Po stronie kłamstwa stoi potęga totalitarnego imperium, stoi aparat władzy polskich komunistów. Ludzie, mówiący prawdę o Katyniu, płacą za to wysoką cenę. Także uczniowie. W roku 1949 za wykrzyczaną na lekcji prawdę o Katyniu dwudziestoletni uczeń z Chelma Józef Bałka wyrokiem wojskowego sądu trafia na trzy lata do więzienia.

Czyżby – przypomnę słowa poety – świadkiem miały pozostać «guziki nieugięte» znajdujące tu, na katyńskich mogiłach?

Są jednak także «nieugięci ludzie» i – po czterech dekadach – totalitarny Goliat zostaje pokonany. Prawda – ta ostateczna broń przeciw przemocy – zwycięża. Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Rzeczypospolitej. To wielka zasługa Rodzin Katyńskich. Ich walki o pamięć o swoich bliskich, a więc także – o pamięć i tożsamość Polski. Zasługa młodzieży. Uczniów takich jak Józef Bałka. Zasługa tych nauczycieli, którzy – mimo zakazów – mówili dzieciom prawdę. Zasługa księży, w tym księdza

prałata Zdzisława Peszkowskiego i zamordowanego w styczniu roku 1989 księdza Stefana Niedzielaka – inicjatora wzniesienia krzyża katyńskiego na cmentarzu powązkowskim. Zasługa drukarzy nielegalnych wydawnictw. Zasługa wielu niezależnych inicjatyw i «Solidarności». Milionów rodziców opowiadających swoim dzieciom prawdziwą historię Polski.

Jak trafnie powiedział tu przed kilkoma dniami premier Rzeczypospolitej, Polacy stają się wielką Rodziną Katyńską.

Wszystkim członkom tej wspólnoty, w szczególności krewnym i bliskim ofiar, składam najgłębsze podziękowanie. Zwycięstwo w bitwie z kłamstwem to Wasza wielka zasługa! Dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie!!

Wielkie zasługi w walce z kłamstwem katyńskim mają także Rosjanie: działacze Memoriału, ci prawnicy, historycy i funkcjonariusze rosyjskiego państwa, którzy odważnie ujawniali tę zbrodnię Stalina.

7. Katyń i kłamstwo katyńskie stały się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecie zatrwały relacje między Polakami i Rosjanami.

Nie da się budować trwałych relacji na kłamstwie. Kłamstwo dzieli ludzi i narody. Przynosi nienawiść i złość. Dlatego potrzeba nam prawdy. Racje nie są rozłożone równo, rację mają Ci, którzy walczą o wolność.

My, chrześcijanie wiemy o tym dobrze: prawda, nawet najboleśniejsza, wyzwala. Łączy. Przynosi sprawiedliwość. Pokazuje drogę do pojednania.

Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie zagoić i zabiścić.

Jesteśmy na tej drodze. Mimo różnych wahań i tendencji, prawdy o Zbrodni Katyńskiej jest dziś więcej niż ćwierć wieku temu. Doceniamy działania Rosji i Rosjan

służące tej prawdzie, w tym środową wizytę premiera Rosji w lesie katyńskim, na grobach pomordowanych.

Jednak prawda potrzebuje nie tylko słów ale i konkretów. Trzeba ujawnienia wszystkich dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Okoliczności tej zbrodni muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Trzeba tu, w Katyniu, rozmowy młodzieży: polskiej i rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Ważne jest, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej.

Drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej, ani nie cofając. Ta droga do pojednania wymaga jednak czytelnych znaków. Na tej drodze trzeba partnerstwa, dialogu równych z równymi, a nie imperialnych tęsknot. Trzeba myślenia o wspólnych wartościach: o demokracji, wolności, pluralizmie, a nie – o strefach wpływów.

8. Tragedia Katynia i walka z kłamstwem katyńskim to doświadczenie ważne dla kolejnych pokoleń Polaków. To część naszej historii. Naszej pamięci i naszej tożsamości. To jednak także część historii całej Europy, świata. To przesłanie, dotyczące każdego człowieka i wszystkich narodów. Dotyczące i przeszłości, i przyszłości ludzkiej cywilizacji.

Zbrodnia Katyńska już zawsze będzie przypominać o groźbie zniewolenia i zniszczenia ludzi i narodów. O sile kłamstwa. Będzie jednak także świadectwem tego, że ludzie i narody potrafią – nawet w czasach najtrudniejszych – wybrać wolność i obronić prawdę.

Oddajmy wspólnie hołd pomordowanym: pomódlmy się nad ich grobami.

Chwała bohaterom! Cześć ich pamięci!!

LECH KACZYŃSKI

Odezwa Miedwiediewa po polsku

Odezwa prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa do Polaków, którą wyemitowała wieczorem w dzień tragedii pod Smoleńskiem telewizja Rossija – przerywając nadawanie programu – ukazała się potem na stronie internetowej Kremla po polsku. To pierwszy taki przypadek w historii.

Prezydent Miedwiediew podkreśla, że wszyscy obywatele Rosji są głęboko wstrząśnięci tą straszną tragedią. Katastrofa polskiego samolotu prezydenckiego Tu-154 pod Smoleńskiem była głównym tematem w rosyjskich mediach w

tych dniach. We wszystkich programach informacyjnych stacji telewizyjnych i radiowych podawano wiadomości o tragedii, która dotknęła Polskę.

Media relacjonowały ceremonię pożegnania trumny z ciałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego na lotnisku w Smoleńsku, uroczystość na lotnisku wojskowym w Warszawie i przejazd konduktu żałobnego ulicami polskiej stolicy. Wcześniej przekazywały obrazki z płaczącej Warszawy – sprzed Pałacu Prezydenckiego, z Placu Piłsudskiego, Katedry Polowej Wojska Polskiego i innych kościołów.

Informowały też szeroko o przewiezieniu pozostałych ciał

ofiar katastrofy do Moskwy, o ich identyfikacji, a także o przyjeździe do stolicy Rosji rodzin zabitych, przedstawicieli rządu Polski i polskich ekspertów, którzy pomagali w rozpoznaniu ofiar.

Stacje telewizyjne i radiowe informowały także o wyłożeniu w Ambasadzie RP w Moskwie księgi kondolencyjnej i o Mszy świętej w intencji ofiar dramatu pod Smoleńskiem, odprawionej w moskiewskiej katedrze Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Na znak solidarności z Polską 12 kwietnia został w Rosji oficjalnie ogłoszony dzień żałoby narodowej.

IT

Powiedzieli...



Ja i wszyscy obywatele Rosji jesteśmy głęboko wstrząśnięci straszną tragedią – śmiercią Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, jego żony Marii i wszystkich obywateli polskich, którzy znajdowali się na pokładzie rozbitego samolotu.

W imieniu narodu rosyjskiego składam najgłębsze i najszczerze wyrazy współczucia narodowi polskiemu, przekazując także wyrazy solidarności i wsparcia rodzinom i bliskim ofiar.

DMITRIJ MIEDWIEDIEW,
PREZYDENT ROSJI

KATYŃ 2010...

30 dni po tragedii pod Smoleńskiem w Grodnie odbyło się otwarcie wystawy pt. «Katyń 2010. Tragedia narodowa oczyma Polaków na Białorusi», przedstawiającej mały ułamek tego, jak Polacy na Białorusi przeżywali tragiczną wieść o katastrofie samolotu prezydenckiego 10 kwietnia br.



PRZY KRZYŻU KATYŃSKIM W GRODNE



«MIEJ ICH PANIE W SWOJEJ OPIECE...»



PRY AMBASADZIE RP W MIŃSKU



PRZED KONSULATEM GENERALNYM RP W BRZESCIU

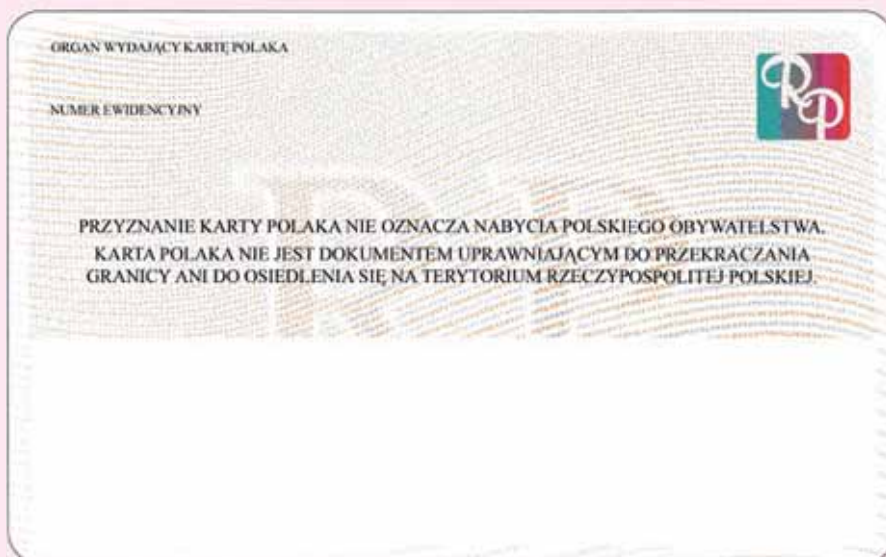
MSZ RP o Karcie Polaka

Maciej Szymański, dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, w rozmowie z Polską Agencją Prasową opowiada o sytuacji i trudnościach związanych z przyznawaniem Karty Polaka.

– Na etapie dyskusji nad ustawą o Karcie Polaka myślano, że będzie to masa, zalew wniosków. Sami mieliśmy wątpliwości, czy będziemy w stanie sprostać temu zadaniu jako służba zagraniczna, która te wnioski przyjmuje – mówi Maciej Szymański. – To konsulowie przyjmują wnioski, przeprowadzają rozmowy kwalifikacyjne, oceniają, czy człowiek w stopniu nawet bardzo podstawowym zna język polski – wylicza. Jego zdaniem, szeregi te powoli topnieją. – Jest coraz mniej chętnych, jakkolwiek ciągle jeszcze są miejsca, w których Karta nie tylko cieszy się wielkim zainteresowaniem, ale aplikują o nią bez wątpienia osoby, które powinny ją otrzymać, czyli te, które rzeczywiście należą do narodu polskiego, albo dysponują stosownymi, jeszcze wcześniejszymi dokumentami, kultywują polskie tradycje, mówią po polsku.

Według Macieja Szymańskiego, wpływ na zmniejszanie się zainteresowania Kartą Polaka ma choćby odległość od konsulatów niektórych skupisk Polaków na Wschodzie. – Przeciwdziałamy temu w ten sposób, że konsulowie jadą i przyjmują wnioski w miejscach, gdzie ci Polacy są i to rozwiązuje problem – tłumaczy.

Przypomina, że warunki starania



KARTA POLAKA: WZÓR

się o Kartę Polaka określa ustawa i to nią należy się kierować. – Wiele osób interweniuje u nas, dlaczego ktoś dostał, a ktoś inny nie dostał Karty Polaka. Najczęściej (z zażaleniem) zgłaszają się do nas nie osoby, które chciały uzyskać Kartę Polaka, ale jacyś ich znajomi, krewni – precyzuje Szymański.

Podkreśla, że ustawa wymienia właściwie trzy warunki przyznania Karty Polaka, ale tak naprawdę najważniejszy z nich to znajomość języka polskiego. Pozostałe dwa mówią o tym, że nie można

być obywatelem polskim, ani repatriantem. Dochodzi do tego jeszcze wymóg złożenia deklaracji o przynależności do narodu polskiego. – Warunki te mają jednak mniejszy wpływ na to, jak w tej chwili funkcjonuje ustawa o Karcie Polaka, na to jak jest realizowana. Rozstrzygający i decydujący wpływ ma znajomość języka polskiego.

Największe zainteresowanie Kartą Polaka jest na Ukrainie, Białorusi i na Litwie. Według raportu Kancelarii Premiera Rady Ministrów (KPRM) z 17 marca 2010

roku, w polskich konsulatach na Ukrainie złożono 23 423 wnioski o Kartę Polaka, w tym najwięcej we Lwowie (17 931), Łucku (2757) i Kijowie (2163), na Białorusi – 14 509, następnie na Litwie – 2424, w Rosji – 1427, na Łotwie – 963, w Kazachstanie – 648, w Mołdawii – 265, czy 66 w Uzbekistanie, 41 w Armenii, 36 w Azerbejdżanie, 16 w Turkmenistanie i 14 w Gruzji. W sumie na świecie aplikacje złożyło 44 080 osób.

– Głównym przywilejem jest refundacja opłat wizowych. Ale już realizacja takiego zapisu, że posiadacze KP mają ulgowy wstęp do muzeów w Polsce, niestety nie sprawdza się. Wszystkie pozostałe ulgi są albo nierejestrowane, albo nierejestrowalne. Zdarzają się sytuacje, kiedy zgłasza się wycieczka rodaków wyposażonych w Kartę Polaka i jest odprowadzana z kwitkiem albo informowana, że ulga obejmuje tylko ekspozycję stałą. Są to rzadkie przypadki, ale zdarzają się – mówi Szymański.

Na pytanie, dlaczego tak się dzieje, odpowiada: – Trochę chodzi o niedoinformowanie w kraju o tym, jak ta ustawa funkcjonuje i kogo do czego zobowiązuje, czy o dbałość tych instytucji o własny interes, ale w tej sytuacji te instytucje muszą zgłosić się do swoich właściwych organów centralnych i sprawdzić, jak powinny funkcjonować.

Dodaje, że MSZ nie ma danych, dotyczących podejmowania pracy w Polsce przez posiadaczy Karty Polaka. – Ustawa w większej mierze służy łatwieszemu podróżowaniu do Polski, aniżeli działaniu już tu, w Polsce – stwierdził. W ocenie Szymańskiego, to samo odnosi się do działalności gospodarczej. – Karta Polaka nie jest podstawą do osiedlenia się w Polsce. Zatem prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce bez osie-

dlenia się w Polsce, to nie jest to, o co chodziłoby takim przedsiębiorcom – dodaje.

Istotne jest, w jaki sposób poszczególne państwa ustosunkowują się do idei Karty Polaka. – Z naszych obserwacji, prawdopodobnie najlepiej jest w Rosji. Zdarza się, że wręczenie Kart Polaka odbywa się uroczysto z udziałem miejscowych władz. Oni są dumni, że mają jakiegoś Polaka, często zasłużonego. Trochę inaczej jest na Ukrainie, ale nie spotykamy się z nieżyczliwością, czy jakąś obstrukcją ze strony miejscowych władz. Jest to tolerowane jako normalne działanie – mówi Szymański.

– Gorzej jest już na Litwie, gdzie nie ma problemów, nie ma przeszkód, natomiast politycy, zwłaszcza ci bardzo silnie narodowi, próbują co pewien czas przypominać, że Karta Polaka stanowi jakieś zagrożenie – ocenia. – Zostało im wytłumaczone, pokazane i udowodnione, że nie stanowi żadnego zagrożenia, ale kwestia ta pojawia się co jakiś czas jako temat zastępczy – dodaje.

Według Szymańskiego, problemem natomiast jest Karta Polaka na Białorusi. – Władze białoruskie kwestionują zasadność takich działań. Twierdzą, że jest to rozbijanie spójności narodu białoruskiego, dzielenie miejscowych społeczności, dzielenie samych Polaków. Białorusini nie wyrażają zgody na przyjazd konsułów, którzy zajmowałiby się Kartą Polaka, w związku z tym jest znacznie trudniej – ocenia i dodaje, że w mediach krąży hasła o polskim rewizjonizmie, zamiarze zaboru części ziem itd. Jednak to, co wydaje nam się paranoją, czasami funkcjonuje jako argument nawet w poważnych dyskusjach.

Na koniec podkreśla, że w przypadku Białorusi chodzi o znacznie szerszy problem: praw człowieka, demokracji społeczeństwa,

poziomu demokracji społeczeństwa i instytucji państwa przede wszystkim.

Karta Polaka to dokument potwierdzający przynależność do narodu polskiego. Posiadaczowi Karty przysługują uprawnienia wynikające z ustawy o Karcie Polaka, uchwalonej przez Sejm 7 września 2007 r. Osoba, która ma Kartę Polaka, może bez opłat otrzymać wizę pobytową długoterminową, uprawniającą do wielokrotnego przekraczania granicy RP; może podejmować w Polsce legalną pracę bez konieczności posiadania

Ustawa o Karcie Polaka wymienia trzy warunki przyznania Karty Polaka, ale najważniejszy z nich to znajomość języka polskiego.

zezwoleń na pracę; może prowadzić w Polsce działalność gospodarczą na takich samych zasadach jak obywatele polscy; może w Polsce korzystać z bezpłatnego systemu oświaty; może w stanach nagłych korzystać w Polsce z bezpłatnej opieki zdrowotnej na takich samych zasadach jak obywatele polscy; może bezpłatnie zwiedzać muzea państwowe w Polsce; może w pierwszej kolejności ubiegać się o środki finansowe z budżetu państwa polskiego lub z budżetu samorządów gmin w Polsce przeznaczone na wspieranie Polaków za granicą.

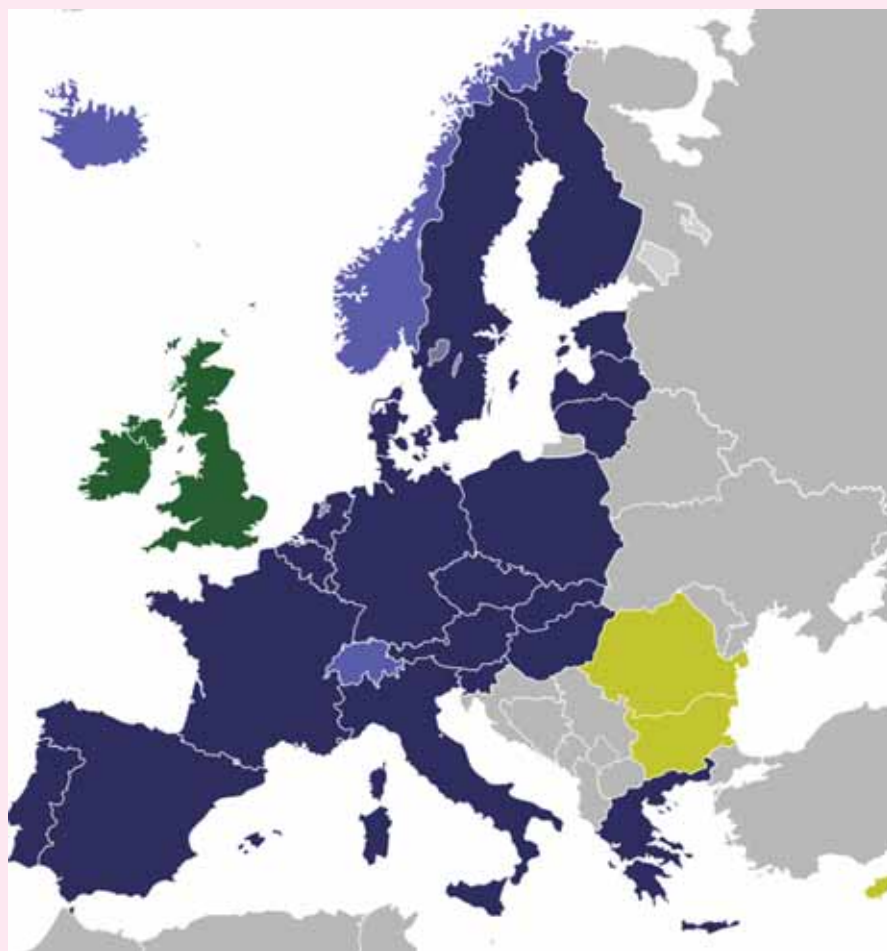
Otrzymanie Karty nie oznacza przyznania obywatelstwa polskiego, przyznania prawa do osiedlenia się na terytorium RP, ani prawa przekraczania bez wizy granic Polski.

Zmiany wizowe w Strefie Schengen

Z dniem 5 kwietnia 2010 r. w Unii Europejskiej wszedł w życie Wspólnotowy Kodeks Wizowy, który stanowi kodyfikację obowiązującego prawodawstwa unijnego. Wspólnotowy Kodeks Wizowy reguluje w sposób jednolity dla wszystkich państw obszaru Schengen warunki i procedury wydawania, odmowy, unieważniania i cofania wiz Schengen, a także warunki przedłużania wiz Schengen.

Ponadto z dniem 5 kwietnia 2010 r. weszło w życie Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 25 marca 2010 r., zmieniające konwencję wykonawczą do układu z Schengen i rozporządzenie (WE) nr 562/2006 w zakresie dotyczącym przepływu osób posiadających wizy długoterminowe (Dz. Urz. L 85 z 31.03.2010r. str. 1), które przewiduje, że posiadacze wiz krajowych oznaczonych symbolem D, będą mogli poruszać się po terytorium państw Schengen do trzech miesięcy w okresie półrocznym, jeżeli spełniają pozostałe przesłanki do wjazdu na terytorium państw Schengen czyli:

- posiadają ważny dokument podróży;
- uzasadnią cel podróży i warunki planowanego pobytu, posiadają środki, wystarczające na utrzymanie, zarówno podczas planowanego pobytu jak i na powrót do kraju zamieszkania lub na tranzyt do państwa trzeciego, do którego osoba ta ma zagwarantowany wjazd, albo są w stanie legalnie zdobyć wyżej wymienione środki;
- ich dane nie figurują w Systemie Informacyjnym Schengen dla celów odmowy wjazdu;



- Członkowie UE, będący w Strefie Schengen
- Członkowie spoza UE, będący w Strefie Schengen
- Kandydaci do Strefy Schengen
- Członkowie UE, którzy przystąpili do Strefy Schengen częściowo

– nie są uznawane za osoby, które mogą naruszyć porządek publiczny, bezpieczeństwo lub stosunki międzynarodowe jednej z Umawiających się Stron.

– Wszystkie wizy wydane przed 5 kwietnia pozostają ważne. Zmiany dotyczą przede wszystkim polskich wiz krajowych, wydanych na podstawie Karty Polaka na 5 lat. Teraz krajowe wizy oznaczone symbolem D będą wydawane na termin jednego roku. Natomiast od 5 kwietnia takie właśnie wizy (krajowe, długoterminowe) upoważniają do pobytu w całej strefie Schengen na termin 90 dni w ciągu półroczu. – wyjaśnia w rozmowie z MAGAZYNYM kierownik Wy-

działu Ruchu Osobowego Konsulatu Generalnego RP w Grodnie Piotr Lewczuk.

Wprowadzenie Wspólnotowego Kodeksu Wizowego jest kolejnym krokiem do ujednolicenia procedur, dotyczących wydawania wiz we wszystkich państwach strefy Schengen. Jest to również spore ułatwienie dla podróżujących, ponieważ nowy kodeks oraz zmiany w konwencji wykonawczej do układu z Schengen ułatwiają swobodne przemieszczanie się w obrębie strefy Schengen obywateli państw trzecich, legalnie przebywających w państwie członkowskim na podstawie wizy długoterminowej.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 265/2010, zmieniające konwencję wykonawczą do układu z Schengen, i rozporządzenie (WE) nr 562/2006 w zakresie dotyczącym przepływu osób posiadających wizy długoterminowe

PARLAMENT EUROPEJSKI
I RADA UNII EUROPEJSKIEJ,

uwzględniając Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, w szczególności jego art. 77 ust. 2 lit. b) i c) oraz art. 79 ust. 2 lit. a),

uwzględniając wnioski Komisji Europejskiej,

stanowiąc zgodnie ze zwykłą procedurą ustawodawczą [1],

a także mając na uwadze, co następuje:

(1) Konwencja wykonawcza do układu z Schengen z dnia 14 czerwca 1985 r. między rządami państw Unii Gospodarczej Beneluksu, Republiki Federalnej Niemiec oraz Republiki Francuskiej w sprawie stopniowego znoszenia kontroli na wspólnych granicach [2] (konwencja Schengen) ustanawia przepisy dotyczące wiz długoterminowych umożliwiających ich posiadaczom tranzyt przez terytoria państw członkowskich. Rozporządzenie (WE) nr 562/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 marca 2006 r. ustanawiające wspólnotowy kodeks zasad regulujących przepływ osób przez granice (kodeks graniczny Schengen) [3] ustanawia warunki wjazdu obywateli państw trzecich. Należy podjąć dalsze środki w celu ułatwienia swobodnego przepływu obywateli państw trzecich posiadających krajowe wizy długoterminowe na terytorium państw członkowskich w pełni stosujących przepisy dorobku Schengen (strefa Schengen).

[...]

PRZYJMUJĄ NINIEJSZE
ROZPORZĄDZENIE:

Artykuł 1.

W konwencji Schengen wprowadza się następujące zmiany:

1. Artykuł 18. otrzymuje brzmienie:

«Artykuł 18.

1. Wizami na pobyt przekraczający trzy miesiące («wizami długoterminowymi») są wizy krajowe, wydane przez jedno z państw członkowskich zgodnie z jego prawem krajowym lub prawem unijnym. Wizy te wydawane są w formie jednolitego formularza wizowego, określonego w rozporządzeniu Rady (WE) nr 1683/95, przy czym w nagłówku podaje się kategorię wizy oznaczoną literą «D». Wypełnia się je zgodnie z odpowiednimi przepisami załącznika VII do rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 810/2009 z dnia 13 lipca 2009 r., ustanawiającego Wspólnotowy Kodeks Wizowy (kodeks wizowy) [4].

2. Okres ważności wiz długoterminowych nie przekracza jednego roku. Jeżeli państwo członkowskie zezwala na pobyt cudzoziemca przez okres przekraczający jeden rok, wizę długoterminową zastępuje się przed upływem okresu jej ważności dokumentem pobytowym.

2. W art. 21. wprowadza się następujące zmiany:

a) ust. 1. otrzymuje brzmienie:

«1. Cudzoziemcy, posiadający ważny dokument pobytowy wydany przez jedno z państw członkowskich, mogą na podstawie tego dokumentu oraz ważnego dokumentu podróży swobodnie przemieszczać się po terytoriach innych państw członkowskich przez okres nieprzekraczający trzech miesięcy w ciągu każdego sześciomiesięcznego okresu, pod warunkiem że spełniają warunki wjazdu określone w art. 5. ust. 1. lit. a), c), i e) rozporządzenia (WE) nr 562/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 marca 2006 r., ustanawia-

jącego wspólnotowy kodeks zasad regulujących przepływ osób przez granice (kodeks graniczny Schengen) oraz nie znajdują się w krajowym wykazie wpisów do celów odmowy wjazdu danego państwa członkowskiego.

b) po ust. 2. dodaje się ustęp w brzmieniu:

«2a. Prawo swobodnego przemieszczania się, ustanowione w ust. 1. przysługuje także cudzoziemcom, posiadającym ważną wizę długoterminową, wydaną przez jedno z państw członkowskich, jak przewidziano w art. 18.».

[...]

Artykuł 3.

Niniejsze rozporządzenie nie wpływa na obowiązek wydawania przez państwa członkowskie dokumentów pobytowych obywatelom państw trzecich, przewidziany w innych instrumentach prawnych Unii.

Artykuł 4.

Komisja i państwa członkowskie informują wyczerpująco i w odpowiedniej formie zainteresowanych obywateli państw trzecich o przepisach niniejszego rozporządzenia.

Artykuł 5.

Komisja przedkłada Parlamentowi Europejskiemu i Radzie w terminie do dnia 5 kwietnia 2012 r. sprawozdanie z wykonania niniejszego rozporządzenia. W stosownym przypadku do sprawozdania dołącza się wniosek, dotyczący zmiany niniejszego rozporządzenia.

25 MARCA 2010 R.,
BRUKSELA

W IMIENIU PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO
JERZY BUZEK

W IMIENIU RADY UNII EUROPEJSKIEJ
DIEGO LÓPEZ GARRIDO



PREZES RADY NACZELNEJ ZPB ANDRZEJ POCZUBUT, WICEPREZES ZPB ANŻELIKA ORECHWO ORAZ ONNO HATTINGA

ZPB a sprawy międzynarodowe

Na początku maja przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi spotkali się ze Specjalnym Przedstawicielem ds. Partnerstwa Wschodniego i Wschodnich Państw Sąsiednich Ministerstwa Spraw Zagranicznych Królestwa Niderlandów Onno Hattinga van't Sant. Rozmowa dotyczyła wielu wątków, jednak zasadniczą była oczywiście kwestia łamania praw mniejszości polskiej na Białorusi.

Podczas wizyty w Mińsku, Onno Hattinga odbył szereg oficjalnych spotkań. Oprócz władz Specjalny Przedstawiciel MSZ Hollandii spo-

tkał się również z przedstawicielami partii demokratycznych i działaczami organizacji społecznych, w tym ZPB.

Na spotkaniu z przedstawicielami władz Związku głównym tematem, który poruszył wysłannik holenderskiego MSZ była kwestia przesładowania mniejszości polskiej na Białorusi. Prezes Rady Naczelnej Andrzej Poczubut oraz wiceprezes ZPB Anżelika Orechwo przedstawili Onno Hattinga przypadki wielokrotnego naruszania oraz łamania praw członków ZPB, które miały miejsce w ciągu ostatnich pięciu lat.

Przedstawiciele Związku podkreślali, że temat nie dotyczy tylko i wyłącznie polskiej mniejszości,

lecz, że należy go rozpatrywać w kontekście procesów odbywających się w społeczeństwie białoruskim, kiedy prawa jednostki, jak również i całych organizacji społecznych są nagminnie łamane przez autorytarne władze.

Onno Hattinga zapewnił przedstawicieli ZPB, że europejscy partnerzy dostrzegają wewnętrzne problemy Białorusi i będą razem dążyć do ich jak szybszego rozstrzygnięcia. Onno Hattinga podkreślił, że sytuacja ze Związkiem jest jednym z takich problemów, rozwiązanie którego pozytywnie wpłynie na stosunki białorusko-europejskie.

IGOR BANCER



ŚLEDZCY MJR ALEKSANDER SZULGA PO RAZ KOLEJNY PRZESŁUCHAŁ TERESĘ SOBOL

Ciągłe szykany

Prezes lwienieckiego Oddziału ZPB Teresa Sobol nadal jest podejrzana w sprawie wszczętej przeciwko niej przez milicję. Poinformował ją o tym podczas przesłuchania 14 maja kierownik wydziału śledczego wołżyńskiej milicji mjr Aleksander Szulga. W tej samej sprawie został przesłuchany w Grodnie były wiceprezes ZPB Józef Porzecki.

Na przesłuchaniu w Wołżynie mjr Szulga oznajmił, że chce ponownego przeprowadzenia ekspertyzy grafologicznej charakteru pisma Teresy Sobol. Ta jednak odmówiła udziału w działaniach śledczych, gdyż taka ekspertyza

została przeprowadzona już wcześniej. Teresa Sobol nie przyznaje się do winy, ponieważ uważa, że wytoczona przeciwko niej sprawa karna jest sfabrykowana i ma na celu dyskredytację jej w oczach członków ZPB.

W kilka dni po przesłuchaniu Teresy Sobol, w tej samej sprawie w Grodnie został przesłuchany były wiceprezes ZPB Józef Porzecki. Chodzi o otrzymaną przez Teresę Sobol zapomogę finansową od ZPB w 2004 roku. Podobną zapomogę wówczas otrzymali wszyscy dyrektorzy Domów Polskich. Jednak białoruska milicja ma pretenzje jedynie do Teresy Sobol.

– Jest to całkowicie wymyślona sprawa. Dotyczy okresu, kiedy prezesem ZPB był Tadeusz Krucz-

kowski. Milicja ma podpisany przez niego dokument o przyznaniu zapomogi, ale z niewiadomych powodów twierdzi, że podpis został podrobiony przeze mnie albo przez Andżelikę Borys – wyjaśnia Józef Porzecki.

Mimo, że zgodnie z białoruskim ustawodawstwem zarzucane działaczom czyny przedawniły się jeszcze w 2008 roku, organy śledcze nadal prowadzą dochodzenie, ewidentnie wykorzystując sprawę do presji na aktywistów ZPB. Tak, były prezes Związku Tadeusz Kruczkowski, podpis którego widnieje na rzekomo sfalszowanym piśmie, nie został w tej sprawie nawet przesłuchany.

JÓZEF BACZYŃSKI

Egzaminy za nami

W dniach 15-17 maja w Grodnie odbyły się egzaminy wstępne na studia wyższe do Polski. W tym roku w obwodzie grodzieńskim ubiegało się o stypendium Rządu RP ok. 220 osób.

Tradycyjnie swą przygodę egzaminacyjną rozpoczęli od pisania półtoragodzinnego testu podstawowego z języka polskiego. Następnie na tych, którzy poradzili sobie z dosyć trudnymi testami, czekały dwa testy z przedmiotów kierunkowych. Na tych, którzy uzyskali wymaganą ilość punktów, czekały rozmowy kwalifikacyjne z komisją, złożoną z profesorów akademickich z najlepszych uczelni Polski.

Do egzaminów na studia do Polski, jak co roku, przystąpiła

polska młodzież z Grodna oraz całego obwodu grodzieńskiego, w tym, oczywiście, uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB. W tym roku 53 maturzystów szkoły ZPB dostawało się na studia. Aż ośmiu wychowanków szkoły Związkowej dostało się na studia bez rozmowy, uzyskawszy po testach wystarczającą ilość punktów. Tej młodzieży należą się szczególne słowa uznania, ponieważ w tym roku konkurencja była wyjątkowo silna. Po rozmowach kwalifikacyjnych, kolejnych 12 uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB zostało studentami polskich uczelni wyższych. Jeszcze trzy osoby, które zdawały na kierunki artystyczne muszą poczekać na wyniki.

W tym roku poziom testów egzaminacyjnych był wyższy niż rok czy dwa lata temu. Już na teście

podstawowym minimalna ilość uzyskanych punktów była dosyć wysoka, co wymagało dużej wiedzy i solidnego przygotowania. Ilość osób, które odpadły już po podstawowym teście była w tym roku nieco wyższa, z drugiej strony dwie osoby po dwu testach uzyskały 190 na 200 możliwych punktów, co świadczy o fenomenalnym wręcz poziomie wiedzy.

Egzaminy wstępne na studia do Polski cieszą się sporym zainteresowaniem polskiej młodzieży z Białorusi. Jak pokazują statystyki, ilość osób, chcących studiować w Macierzy, nie zmniejsza się, mimo trudnych warunków, w których przychodzi działać polskim organizacjom edukacyjnym na Białorusi. Następne egzaminy już za rok!

WIKTORIA KOZŁOWSKA



JAK CO ROKU MŁODZIEŻ POLSKA LICZNIE BIERZE UDZIAŁ W EGZAMINACH NA STUDIA DO POLSKI

Polska Macierz Szkolna na Białorusi zwraca się z uprzejmą prośbą o wsparcie finansowe budowy ośrodka edukacyjnego w Grodnie.

Idea budowy własnego ośrodka edukacyjnego towarzyszy istnieniu PMS od samego początku. Brak stałego miejsca uniemożliwia realizację wszystkich planów, jak też poszerzenie działalności i pełny rozwój. Coroczne czynsze za wynajmowanie pomieszczeń są wysokie i stale rosną, zasilają budżet białoruski i za parę lat może się okazać, że w sumie przekroczą wartość całego ewentualnego lokalu. Poza tym dotychczasowe pomieszczenia nie nadają się na sale szkolne, a przecież w Liceum Społecznym PMS w chwili obecnej uczy się ponad 500 uczniów i ta liczba stale wzrasta. Tylko dwie sale lekcyjne uniemożliwiają poszerzenie programu nauczania w Liceum Społecznym PMS o historię, geografę, matematykę, czyli pełną realizację programu, zawężają nauczanie tych przedmiotów jedynie do dorywczych kursów, które i tak burzą porządek zajęć i zmuszają do nauki w warunkach urągających godności uczniów i nauczycieli, np. w magazynie. Brak lokali utrudnia też realizację programów dokształcających dla nauczycieli, letnią akcję dla dzieci.

Również spotkania studentów z nauczycielami akademickimi Uniwersytetu w Białymstoku (PMS prowadzi Punkt Konsultacyjny Uniwersytetu dla studentów z Białorusi studiujących na kierunkach pedagogicznych), to priorytetowa działalność PMS skierowana jest na odbudowę elit intelektualnych wyniszczonych przez rządy komunistyczne, prowadzone są często w różnych wynajmowanych lokalach. Jest koniecznym poszerzenie tego Punktu Konsultacyjnego o nowe kierunki, np. ekonomiczne. To nie jest tylko sprawa nauczania języka polskiego, to też kwestia obecności ludzi myślących kategoriami polskimi i europejskimi tutaj na Białorusi.

Nie ma gdzie poszerzyć rozrastającej się biblioteki, która udostępnia książki nie tylko uczniom Liceum Społecznego PMS, ale i czytelnikom z całej Grodzieńszczyzny i przekształca się w swoiste centrum, przybliżające zdobycze kultury polskiej.

Nie ma gdzie złożyć strojów teatralnych i ludowych,

nie ma miejsca na redakcję młodzieżowej gazetki i redakcji własnego czasopisma.

PMS to nie tylko szkoła, ale także miejsce spotkań Polaków zrzeszonych w Klubie Kobiet, Uniwersytecie III Wieku, Uniwersytecie dla Rodziców, zespołach artystycznych. PMS często gości Polaków, a z racji swego położenia jest przystanią dla jadących na Wschód i wracających ze Wschodu. Taki Polski Dom mógłby stać się, jak przystało na staropolską tradycję, gościnnym dla wszystkich potrzebujących, gdzie każdy Polak, nieważnie z której strony granicy, byłby zawsze mile widzianym i wyczekiwanym gościem, teraz takiego domu w Grodnie nie ma.

Władze białoruskie są przeciwne każdej formie przejawów życia społecznego. W związku z powyższym jesteśmy skazani na szukanie pomocy poza granicami naszego kraju.

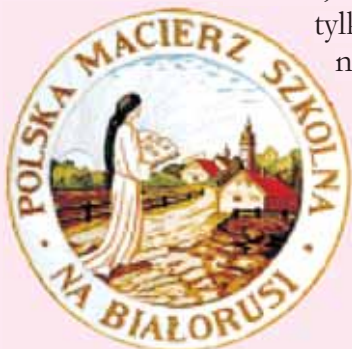
Wielkim postępem już jest to, że władze lokalne wyraziły zgodę na lokalizację naszego domu w historycznym centrum miasta, obok Katedry Grodzieńskiej na Starym Rynku w pobliżu grodzieńskich zamków królewskich. Taka okazja nie szybko może się powtórzyć. Na już zakupionym przez PMS placu i budynku możemy zrealizować obiekt o powierzchni około 750 m kw. Na dziś zgromadziliśmy środki dzięki dotacji Fundacji im. Zygmunta Zaleskiego w wysokości 200 tys. USD. Zaczęliśmy budowę. Jednak do oddania obiektu w stanie surowym zamkniętym będzie nam brakowało około 70-80 tys. USD.

Wierzymy głęboko, że idea takiego ośrodka edukacyjnego nie pozostanie obojętna tym, którzy mogą pomóc, mogą na stałe zaistnieć w świadomości tutejszego społeczeństwa tak okrutnie doświadczonego w przeszłości i nadal upokorzanego. Taka pomoc może stać się symbolem głębokiej więzi i solidarności między Rodakami rozsianymi po całym świecie.

Bardzo prosimy o przychylne ustosunkowanie się do naszego apelu.

Czekamy na każdą pomoc!

STANISŁAW SIENKIEWICZ,
PREZES STOWARZYSZENIA
«POLSKA MACIERZ SZKOLNA»



Miedzy propagandą a rz

Co jakiś czas na polskich i białoruskich stronach internetowych ukazują się informacje o Związku Polaków na Białorusi oraz wzmianki o sprawach związanych ze «sprawą polską». Od początku tego roku artykuły o prześladowaniach przez białoruskie władze Związku pojawiają się w Internecie prawie codziennie, nawet na stronach i portalach, które wcześniej poświęcały temu tematowi bardzo mało uwagi, albo i wcale.

Pod koniec 2009 r. białoruskie media państwowe dość obszernie roztrząsały temat Karty Polaka w związku z tym, że białoruski parlament był poważnie zaniepokojony tym, iż dokument ów rzekomo skłóci białoruskie społeczeństwo. Odzew w Internecie był całkiem spory, pojawiło się sporo artykułów, jeszcze więcej było komentarzy internautów. Widać, że temat budzi w białoruskim społeczeństwie spore zainteresowanie. Jednak ton komentarzy, nawet na stronach opozycyjnych nie był zbyt przychylny Związkowi, co było sporym zaskoczeniem, bo jeśli po białoruskich mediach propagandowych można się spodziewać wszystkiego, to nerwową nieraz reakcją demokratycznej części społeczeństwa białoruskiego na Kartę Polaka trudno jest wytłumaczyć. Oto zaledwie kilka cytatów z jednego ze znanych portali opozycyjnych, z dyskusji nad artykułem o Karcie Polaka:

«Ludzie, którzy mają podwójne obywatelstwo czy Kartę Polaka – to przestępcy, zdrajcy.»

«Moja babcia w paszporcie miała «narodowość – katoliczka», dzia-



WALKA ZPB O SVOJE PRAWA NIE DOTYCZY POLAKÓW, LECZ WSZYSTKICH OBYWATELI BIAŁORUSI

dek – Polak. A w rzeczywistości moja rodzina – rdzenna litwińska szlachta. Ja, moje dzieci i wnuki, my – Litwini (Białorusini).»

«Polski rząd dzieli Białorusinów na «Polaków» i «nie Polaków». To jest wywrotowa wroga działalność. I powinna być ostro zatrzymana. Miedzy innymi z pomocą represji wobec uczestników «piątej kolumny» polskiego szowinizmu na naszej ziemi.»

«Trzeba pamiętać, że Rosja i Polska – to nasi wrogowie.»

Są to zaledwie fragmenty obszernych opusów kilku krzykaczy, których wypowiedzi nie napawają optymizmem i zaprzeczają sławetnej tolerancyjności narodu białoruskiego. Optymizmem napawa jednak fakt, że osób o życzliwym nastawieniu do życia i Polaków jest wciąż o wiele więcej. Jak widać, mimo tego, że propaganda luka-

szenkowska robi swoje, nie udało się jej jeszcze do końca oduczyć ludzi myślenia, więc nie wszyscy bezkrytycznie podchodzą do obrazu budowanego przez białoruskie media państwowe: «Polak – wróg».

Kilka tygodni później na tym samym portalu przy opisywaniu represji, które spadły na ZPB w związku z sytuacją w Iwieńcu ton komentarzy był już zupełnie inny. Zdecydowana większość opinii zawierała wyrazy uznania i zrozumienia dla postawy członków Związku, Andżeliki Borys oraz Teresy Sobol. Internauci, niezależnie od narodowości, wyrażali solidarność z Polakami walczącymi o swoje konstytucyjne prawa.

«Szanowne pani i panowie! Zwycięzcy! Belarus z wami.» (pisownia oryginalna zachowana)

«Naruszanie obywatelskich praw i swobód według kryterium

eczywistością



narodowościowego – to właśnie to, czego tak brakowało reżimowi do pełni obrazu.»

«Zuchy Polacy. Oto przykład walki o swoje prawa.»

«Polacy nasi białoruscy zuchy. Potrafią o siebie zawalczyć. Respekt grodzieńskim za wsparcie!!! Podtrzymuję Związek Polaków, wspólnie za niezależność od reżimu!!!»

Zdarzyło się, oczywiście, i kilka niedowartościowanych i zakompleksionych postaci, takich na przykład jak niejaki «Weteranem», który oburzał się: «Związek Polaków powinien być w Polsce. Po co on potrzebny Białorusi. Związku Rosjan na Białorusi przecież nie ma.» Na co otrzymał powalającą z nóg odpowiedź – ogromną listę organizacji mniejszości narodowych zarejestrowanych na terenie Republiki Białoruś (w tym oczywi-

ście, i mniejszości rosyjskiej). Z kolei niejaki «Honduras», jak zawsze gdy komentuje materiał o Polsce czy Polakach, żądał przeprosin od Rzeczypospolitej za traktat ryski i inne krzywdy jakoby wyrządzone Białorusi przez Polaków.

Na szczęście nie wszyscy Białorusini są na tyle zakompleksieni, żeby widzieć w sąsiadach wrogów i obawiać się «kolejnych rozbiorów» Białorusi, lub zazdrościć swym współobywatelom szansy na ciut bogatsze w podróże i wolność życia.

Negatywne komentarze odnośnie Karty Polaka można łatwo wytłumaczyć elementarną niewiedzą o tym, czym jest i do czego uprawnia Karta oraz zwykłą przyziemną zazdrością. Natomiast, gdy mowa zaszła o prześladowaniu współobywateli, o łamaniu swobód obywatelskich mieszkających na Białorusi Polaków, dużą rolę odegrała znajomość miejscowych realiów i własne doświadczenie. Dlatego prawie wszyscy komentatorzy byli jednoznaczni w swej ocenie tego, co się stało w Iwieńcu. Można to podsumować jednym słowem – Bezprawie!

Wobec braku niezależnych mediów, właśnie Internet jest dla obywateli Białorusi tym miejscem, gdzie mogą swobodnie wyrażać swe opinie i poglądy, dyskutując na różne tematy. W mediach państwowych nie ma miejsca na taką zdrową debatę społeczną, jest tylko miejsce na propagandę i manipulację. Temat mniejszości polskiej na Białorusi powraca dosyć często z powodów oczywistych – represje i prześladowanie członków ZPB ciągle trwają, a władze nawet nie próbują tego ukrywać. Monitorując Internet, można dowiedzieć się, jak naprawdę społeczeństwo reaguje na ten czy inny materiał

podany przez media. Przysłuchując się debatom, nieraz bardzo żartym i na granicy faulu, można wyciągnąć wnioski i śledzić reakcje przynajmniej pewnej części społeczeństwa białoruskiego odnośnie sytuacji ZPB oraz całej mniejszości polskiej na Białorusi.

Większość mieszkańców Białorusi nadal ogląda baśniową telewizję, która opowiada historyjki o postępach gospodarki, o opiekuńczych urzędnikach i strukturach siłowych, a także o «wrogach ludu» – sprzedajnej opozycji, polskiej «piątej kolumnie», imperialistycznych zakusach Zachodu itd. Na prawdziwą wymianę zdań nie ma tutaj miejsca. Dlatego właśnie Internet staje się ważnym wskaźnikiem nastrojów społecznych, w związku z czym władze białoruskie, po zdławieniu niezależnych mediów, dążą do przejęcia całkowitej kontroli nad nim, jako ostatnim niekontrolowanym i ogólnie dostępnym środkiem masowego przekazu.

Dopóki jednak w Internecie można swobodnie wyrażać swoje opinie, możemy mieć pewność, że społeczeństwo białoruskie nie jest jednolite w swym potępieniu «wywrotowych działań» Związku, jak przedstawia to propaganda państwowa. Jest spora grupa obywateli, popierających walkę ZPB o swoje prawa, bo to nie dotyczy przecież tylko Polaków, lecz wszystkich obywateli Białorusi, prawa których są ograniczane i deptane przez dzisiejsze władze. Walka Związku o godność i swoje prawa daje innym obywatelom przykład tego, że można i warto walczyć o swoje prawa, zwłaszcza wtedy, gdy wiemy, że racja jest po naszej stronie.

IRENA EJSMONT



PAWEŁ SZEREMIET

Foto ByMedia.net

Stracił obywatelstwo za krytykę Łukaszenki

Znany opozycyjny dziennikarz Paweł Szeremiet został pozbawiony białoruskiego obywatelstwa. To pierwszy taki przypadek na Białorusi.

– Dostałem list z ambasady Białorusi w Moskwie z informacją, że zostałem pozbawiony białoruskiego obywatelstwa – mówi Paweł Szeremiet, który mieszka w Mo-

skwie i ma także rosyjski paszport. W liście nie było żadnego uzasadnienia decyzji.

Posiadanie podwójnego obywatelstwa nie jest na Białorusi zabronione – sporo osób ma także paszporty rosyjskie, litewskie czy polskie. Zdaniem Gary’ego Paganajły z Białoruskiego Komitetu Helsińskiego, decyzję w tej sprawie mógł podjąć osobiście prezydent Aleksander Łukaszenko, bo to właśnie on nadaje obywatelstwo.

Szeremiet przez lata był białoruskim korespondentem rosyjskiej telewizji ORT. Jest współautorem głośnej, krytycznej biografii Łukaszenki «Prezydent przez przypadek». Wiele razy był aresztowywa-

ny i szykanowany.

Współtworzy popularny portal informacyjny Białoruski Partyzant, uchodzący za jeden z najlepiej poinformowanych o życiu elit rządowych. Ostatnio ukazało się tam wiele artykułów, opowiadających o kulisach walk o wpływy, prowadzonych przez białoruskie służby specjalne. Według Szeremiet, właśnie to mogło spowodować odebranie mu obywatelstwa.

W czasach ZSRR często tak postępowano wobec dysydentów – taki los spotkał pisarza Aleksandra Solżenicyna, poetę Iosifa Brodskiego, reżysera Andrieja Tarkowskiego.

ANDRZEJ POCZOBUT

Wybory po białorusku

W wyborach do władz lokalnych, które odbyły się na Białorusi 25 kwietnia według szacunków Centralnej Komisji Wyborczej, frekwencja wyniosła 79,5 procent. Białorusini wybierali ponad 21 tysięcy radnych spośród 25 tysięcy kandydatów. W skali całego kraju tylko trzem demokratycznym kandydatom udało się zdobyć mandaty deputowanych. Takim sposobem reprezentanci opozycji zdobyli 0,015 proc. miejsc w lokalnych samorządach.

Ani jeden kandydat opozycyjnej partii Białoruskiego Frontu Narodowego czy ruchu obywatelskiego «Za swabodu» nie uzyskał mandatu w wyborach do władz lokalnych. Białoruskie władze dopuściły do udziału w kwietniowych wyborach zaledwie 240 opozycjonistów, co

stanowi mniej niż 1 proc. od ogólnej liczby ubiegających się o mandaty.

Według CKW najchętniej głosowali mieszkańcy dużych miast białoruskich. W Witebsku do urn poszło ponad 90 procent uprawnionych, w Homlu i Mohylewie prawie 85 procent, a w Mińsku – 81 procent.

Sekretarz Centralnej Komisji Wyborczej Nikołaj Łozowik oświadczył również, że podczas wyborów nie zanotowano naruszeń prawa, które mogłyby wpłynąć na wynik wyborów. Innego zdania jest białoruska opozycja. Jej przedstawiciele twierdzą, że członkowie obwodowych komisji wyborczych utrudniali pracę zagranicznym i krajowym obserwatorom oraz uniemożliwiali poprawne wykonywanie obowiązków mężom zaufania.

Na wspólnej konferencji prasowej tuż po ogłoszeniu wyników przywódcy opozycji zapowiedzieli

złożenie skarg do Centralnej Komisji. Białoruscy opozycjoniści liczą również, że międzynarodowi obserwatorzy nie uznają kwietniowych wyborów za demokratyczne. Wydaje się jednak, że wszyscy zdają sobie sprawę, że reżim nie odpuszcza, a wszelkie skargi czy apelacje do organizacji międzynarodowych nic nie dadzą.

– Demokracja na Białorusi zwyciężyła, – tak podczas konferencji prasowej kierownik BFN Aleksiej Janukiewicz sarkastycznie podsumował kolejną farsę wyborczą w wykonaniu białoruskich władz. Była to rozgrzewka przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi. Reżim pokazał po raz kolejny, że na żadne demokratyczne zmiany nie ma co liczyć. Oznacza to, że już niebawem czeka nas kolejne «eleganckie zwycięstwo» w wykonaniu Aleksandra Łukaszenki.

WIKTORIA KOZŁOWSKA



Foto ByMedia.net

WŁADZE JAK ZAWSZE ZADBAŁY O TO, ŻEBY PRZY OKAZJI WYBORÓW STWORZYĆ PIĘKNY OBRAZEK PROPAGANDOWY

Rada Europy zrywa stosunki z Białorusią

Pod koniec kwietnia Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy zdecydowało o zawieszeniu kontaktów na wysokim szczeblu z rządem i parlamentem Białorusi. W rezolucji ZPRE wskazało m.in. na wykonywanie przez Białoruś kary śmierci oraz nękanie członków Związku Polaków.

W dokumencie przypomniano, że Zgromadzenie zalecało wcześniej przywrócenie Białorusi statusu gościa specjalnego pod warunkiem, że kraj ten wprowadzi moratorium na wykonywanie kary śmierci.

«Zgromadzenie ubolewa, że ostatnie wydarzenia na Białorusi pokazują brak postępu w kierunku standardów Rady Europy oraz brak woli politycznej ze strony

władz białoruskich, by przyjąć wartości Rady Europy i poczynić postęp w kierunku jej standardów» – głosi tekst rezolucji, opublikowanej na stronie internetowej ZPRE, w którym wymienia się cztery konkretne sprawy.

W drugim punkcie Zgromadzenie Parlamentarne RE wyraża «zaniepokojenie sytuacją mniejszości polskiej na Białorusi, w szczególności ze względu na powtarzające się nękanie członków Związku Polaków i naruszanie ich prawa do stowarzyszania się i zgromadzeń».

Na pierwszym miejscu potępia stracenie dwóch więźniów skazanych na karę śmierci: Andreja Żuka i Wasila Juzapczuka. Rezolucja głosi, że ich «egzekucje przeprowadzono w marcu 2010 roku w całkowitej tajemnicy i w czasie, gdy Komitet Praw Człowieka przy ONZ poprosił o zawieszenie wy-

konania kary śmierci na czas zbierania ich spraw».

W kolejnych punktach Zgromadzenie wyraża ubolewanie, że Białoruś nie zaprosiła na kwietniowe wybory lokalne międzynarodowych obserwatorów oraz że jej władze nie zgodziły się na powołanie w kraju Wschodnioeuropejskiej Szkoły Politologii Rady Europy.

Zgromadzenie zaznacza, że «jest gotowe do zaangażowania się w dalszy dialog z władzami Białorusi w odpowiedzi na pozytywny rozwój sytuacji». Powtarza przy tym warunek postępu w kierunku wartości Rady Europy i «jasnego politycznego zobowiązania» władz Białorusi do przyjęcia wartości rady, potwierdzonego działaniami.

JÓZEF BACZYŃSKI

Milczenie owiec

Białoruś jako jedyny sąsiad Polski nie ogłosiła żałoby narodowej z powodu katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, w wyniku której zginął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński.



W tym samym czasie, gdy naród białoruski, bez względu na swe wyznanie oraz przynależność narodową, okazywał swoje współczucie i solidarność z Polakami, Aleksander Łukaszenko ograniczył się wypowiedzeniem kondolencji, które to zostały ogłoszone w państwowych mediach. Tego samego dnia, kiedy kanał «RTR – Rossija» zmienił program audycji i wyemitował film Andrzeja Wajdy «Katyń», kanał «RTR – Bielaruś» emitował program rozrywkowy «Tańce z gwiazdami». Tysiące mieszkańców Białorusi poczuły się osobiście dotknięte i obrażone taką, wręcz specjalnie eksponowaną, obojętnością najwyższych władz państwa.

Ludzie przychodzili przed Ambasadę RP w Mińsku, Konsulaty Generalne RP w Brześciu i Grodnie, składali kwiaty, zapalali znicze i modlili się za zmarłych, zaś Aleksander Łukaszenko jeździł po polach kolchozowych i kontrolował przebieg kampanii siewnej. Podczas jednego z takich wyjazdów emocjonalny przywódca nie wytrzymał i w kilka dni po tragedii ogłosił całemu światu swój punkt widzenia na temat danej tragedii. Jego punkt widzenia, jak zawsze niecodzienny, brzmiał tym razem nadzwyczaj arogancko i obraźliwie: kierownik państwa białoruskiego otwarcie obwiniał o tragedię zmarłego Lecha Kaczyńskiego. Oczywiście, podstawą dla takiego osądu nie były wyniki odczytania czarnych skrzynek czy jakiegokolwiek ekspertyzy fachowców, na które jest jeszcze za wcześnie. Po prostu jest to kolejne proroctwo Łukaszenki, które nie musi się spełnić, ale rani nadzwyczaj boleśnie, tym bardziej, że wypowiedziane zostało wtedy, gdy w Polsce trwała żałoba narodowa.

Uszanować pamięć śp. Lecha Kaczyńskiego Łukaszenko postanowił w dzień pogrzebu prezydenta RP. Wspólne z najmłodszym synem pojawił się na nabożeństwie w mińskiej archikatedrze Najświętszej Maryi Panny. Zapalili dwa znicze. Na tym się skończyło. Po

wyjściu ze świątyni Łukaszenko jak gdyby nic, odpowiadał na pytania dziennikarzy odnośnie sytuacji w Kirgizji oraz miejsca pobytu prezydenta Bakijewa, opieprzał własnych ministrów, robił prognozy gospodarcze.

Obywatele Białorusi już się zdążyli przyzwyczaić do dziwnego sposobu zachowania kierownika państwa. Po zamachu terrorystycznym we wrześniu 2001 roku w Nowym Jorku Łukaszenko nie raczył odwiedzić Ambasady Stanów Zjednoczonych, by wyrazić swe współczucie. Po tragedii w Biesłanie w Rosji, którą śledził cały świat, Łukaszenko ogłosił referendum, podczas którego rozstrzygnęły się kwestie jego dożywotniego panowania. Po takim zachowaniu jeszcze długo pozostaje niesmak.

Pozostaje również pytanie: do kiedy Białoruś, przez nieodpowiednie zachowanie głowy państwa, będzie odbierana nie tylko przez dalszych, ale i bliższych sąsiadów, jak jakiś zjawiskowy kraj, który na mapie Europy nadal pozostaje czarną dziurą?

Na pewno nie ostatnią rolę w reakcji oficjalnego Mińska na tragedię Smoleńską odegrał fakt, że miała ona miejsce niedaleko Katynia. Temat Katynia od dawna drażni białoruskie władze, dla których Stalin jest bohaterem wszechczasów, a tzw. «Linia Stalina» – jedną z najważniejszych świątyń narodowych. O historii masowego ludobójstwa stalinowskich morderców na polskiej oraz białoruskiej elicie, dzisiejsze białoruskie władze nie mają ochoty wspominać.

Najwyższe kierownictwo państwa w osobie Łukaszenki nie potrafiło, w odróżnieniu od reszty cywilizowanego świata, normalnie zareagować na tragedię polskiego narodu. Niestety, nie nadeszły jeszcze czasy, kiedy to państwo zaczęło brać pod uwagę zdanie jego mieszkańców, a nie wyłącznie własne ambitne poglądy co do sensowności tego czy innego posunięcia.

JAN ROMAN



Diecezja grodzieńska – 19 rocznica powołania

13 kwietnia 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II erygował w Kościele powszechnym diecezję ze stolicą biskupią w Grodnie. Pierwszym ordynariuszem diecezji grodzieńskiej został mianowany J. E. Ks. Biskup Aleksander Kaszkiewicz. Treść bulli powołująca do istnienia diecezję grodzieńską dowodzi, że głównym zamiarem Ojca Świętego przy powołaniu do życia tej jednostki terytorialnej Kościoła i przywróceniu innych w byłym Związku Radzieckim było pragnienie odnowienia życia religijnego wiernych Kościoła katolickiego, które od kilkudziesięciu lat było niszczone i zaniedbywane. W tym roku 13 kwietnia przypada 19. rocznica prekonizacji J. E. Ks. Bpa Aleksandra Kaszkiewicza i erygowania diecezji grodzieńskiej.

Po utworzeniu diecezji duchowieństwo i wierni stanęli przed nowym wyzwaniem: odnowienie kościołów parafialnych, dekanatów, kurii biskupiej, Wyższego Seminarium Duchownego, organizacji charytatywnej «Caritas», sądu biskupiego, diecezjalnego wydawnictwa, a także innych organizacji koniecznych do normalizacji funkcjonowania diecezji.

Kościół na Białorusi bardzo ucierpiał: zarówno w czasach II wojny światowej, jak i w latach komunizmu. Ziemia grodzieńska spłynęła krwią męczenników. Wiele osób oddało swoje życie w obronie za wiarę. «Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świę-



tości» – te słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego Jana Pawła II w czerwcu 1999 r. w Starym Sączu mogą być wypowiedziane również na ziemi grodzieńskiej, która jest błogosławiona obecnością, pracą i życiem świętych męczenników. W czasie II wojny światowej nie zabrakło na tych terenach bohaterów wiary, którzy oddali swe życie za Chrystusa. Diecezja grodzieńska ma swoich błogosławionych z tego okresu: Marianna Biernacka, s. Marta (Kazimiera Wołowska – niepokalan-ka), s. Ewa (Bogumiła Noiszewska – niepokalan-ka), ks. Henryk Hlebowicz znaleźli się w gronie 108 męczenników z okresu drugiej

wojny światowej. W czerwcu br. będziemy obchodzili 11. rocznicę ich wyniesienia na ołtarze.

Kościół na Grodzieńszczyźnie ma również swoich orędowników w niebie – siostry nazaretanki z Nowogródka, które 1 sierpnia 1943 r. poniosły męczeńską śmierć z rąk hitlerowców. Beatyfikacja sióstr, która miała miejsce 5 marca 2000r. w Rzymie, jest dla wiernego ludu na naszych ziemiach przykładem wytrwania w wierności Krzyżowi, Ewangelii i Stolicy Apostolskiej.

Z tego posiewu krwi Kościół grodzieński czerpie dzisiaj swoją duchową moc. Nie można zapominać imion tych, którzy dali świadectwo. Dla Kościoła na Bia-

lorusi, podnoszącego się obecnie z duchowych ruin, męczennicy są i pozostaną drogowskazami chrześcijańskiego życia. Cieszy fakt, iż w diecezji grodzieńskiej powstają nowe parafie, budują się nowe kościoły i kaplice, których jednak jest wciąż za mało.

Rozlega się głos dzwonów, zapraszając do kościołów, które są wypełnione wiernymi. Ludzie gromadzą się do Chrystusa. W Kościele grodzieńskim jest dużo młodzieży, która jest przyszłością naszego Kościoła i narodu. Młodzi ludzie bardzo chętnie udzielają się w parafii: biorą aktywny udział w życiu wspólnoty, a także chętnie uczestniczą w życiu diecezji oraz w organizowanych pieszych pielgrzymkach, chociażby do sanktuariów w Trokielach, Rosi, Kopciówce.

O żywotności Kościoła na naszych terenach świadczy też fakt, iż tu w sposób szczególny jest czczona Najświętsza Maryja Panna. W sierpniu 2005 roku miała miejsce koronacja słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Kongregackiej, Patronki miasta Grodna. Korony zostały poświęcone wcześniej jeszcze przez papieża Jana Pawła II. 5 lipca ubiegłego roku w diecezji grodzieńskiej odbyła się podobna uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Trokielskiej. Ten obraz znajduje się w diecezjalnym sanktuarium w Trokielach, dokąd już tradycyjnie w pierwszych dniach lipca pielgrzymują tysiące wiernych.

Mimo wszystko, potrzeba jest jeszcze sporo czasu, by zasilić nasz Kościół powołaniami. Potrzebne są nowe i liczne powołania kapłańskie i zakonne, o które modlimy się w tym Roku Kapłańskim. Jeszcze wiele miejscowości czeka na swego kapłana, który by mógł zamieszkać wśród swoich parafian i karmić ich Słowem Bożym, być razem z nimi, towarzysząc im w drodze do świętości.

Diecezja grodzieńska powo-

li dojrzała już do pełnoletności. Wiele już zostało zrobione, nie sposób wymienić wszystkich osiągnięć i radości. Najważniejsze zaś jest to, że Kościół na Białorusi jest bardzo mocny. Tworzą go tysiące ludzkich serc, na których został zbudowany, a za pomocą i przy współpracy Ducha Świętego stale się rozwija. Latorośle Kościoła – młodzież – dokładają wszelkich starań, aby wiarę swoich dziadów i pradziadów pielęgnować i przekazywać nowym pokoleniom.

Przemiany w strukturach religijnych, jakie dokonują się na Grodzieńszczyźnie od początku lat 90., są wyrazem żywotności Kościoła diecezjalnego. Dynamizm tego Kościoła, którego początek w odbudowie struktur administracyjnych położył Sługa Boży Jan Paweł II, stawia przed duchownymi i wiernymi diecezji – poprzez formowanie własnej tradycji, pomnożenie dobra wspólnego, jakim jest Dar Kościoła Diecezjalnego – wciąż to nowe wyzwania.

Co prawda, należy nam jeszcze wyleczyć wiele duchowych ran. Mamy tu dużo do roboty: wielu ludzi jest dotkniętych chorobą ateizmu i pozbawionych zasad moralnych, wielkim zmartwieniem jest coraz częstsze rozbieżności małżeństw i rodzin, zastraszający alkoholizm, szerzące się sekciarstwo. Jednak należy ufać Bożej Opatrzności, która to czuwa nad doświadczonym już Kościołem grodzieńskim, i rozumieć, że tylko poprzez wielkie cierpienia można dojść do wielkich rzeczy.

W tę radosną rocznicę jubileuszową dziękujemy Panu Bogu za nasz Kościół Partykularny. Żyjmy wiarą, rozpalajmy w sobie miłość Chrystusa, trwajmy w nadziei i czynmy świętym nasz Kościół. Módlmy się za naszego Biskupa, Kapłanów oraz za cały lud wierny.

DIAKON JERZY MARTINOWICZ
CATHOLIC.BY

To, co um

Coraz częściej słowo «Kościół» pojawia się w sąsiedztwie takich słów jak kryzys, zmierzch, upadek. Przekonanie o kryzysie Kościoła, a nawet o rychłym jego końcu bywa większe niż wiara w Ducha Świętego, który jest tego Kościoła duszą.

Minęło już pięćdziesiąt dni od chwili, gdy drzwi Wieczernika zostały «zamknięte z obawy przed Żydami» (J 20, 19). Słowo «Żyd» może mieć tutaj wielorakie znaczenie. Może oznaczać – w odróżnieniu od Galilejczyków – każdego mieszkańca Judei, członka pokolenia Judy, a także – w opozycji do tych, którzy uwierzyli w Chrystusa – Żydów, którzy pozostali przy «starej» wierze, czyli – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – wyznawców religii Mojżeszowej. Tak czy inaczej, w świadomości uczniów zgromadzonych w Wieczerniku, owi Judejczycy (Iudaioi) stanowili dla nich powód realnego zagrożenia, skoro to właśnie strach kazał im zaryglować drzwi.

Nie jest żadnym odkryciem stwierdzenie, że strach zamyka, każe się wycofać do bezpiecznego miejsca, prowokuje do poszukiwania azylu. Od zależności tej nie jest wolne także doświadczanie wiary. Świeże obrazy ostatnich dni, które uczniowie nosili zapewne w swoich umysłach i sercach, napawały ich raczej obawą przed przyszłością, a nie nadzieją. Skoro zabito ich Mistrza i Pana, czy taki sam los nie spotka Jego uczniów? Ale już wtedy, «owego pierwszego dnia tygodnia», przychodzi wzmocnienie. Jezus przynosi im pokój i wyzwolenie od lęku. Obdarza

iera, zmartwychwstaje



ich Duchem, którego im obiecał jako niezbędny dar. Obdarzeni i umocnieni tym Duchem są już teraz, w dzień Zmartwychwstania, posłani na świat analogicznie, jak Jezus został posłany na świat przez swojego Ojca.

To otwarcie się, zapoczątkowane w wieczór pierwszego dnia tygodnia, będzie się dokonywało stopniowo. Jak pokazują Dzieje Apostolskie, uczniowie będą wracać do Wieczernika jak do matecznika wiary. Tak stanie się po Wniebowstąpieniu, gdy uczniowie zgromadzą się «w sali na górze» (Dz 1, 13), aby uzupełnić liczbę «świadków Jego zmartwychwstania» (Dz 1, 22). Ostateczne zesłanie Ducha Świętego dokona się w Święto Tygodni, gdy uczniowie wraz z Matką Jezusa znów zgromadzą się w miejscu ostatniej Wieczerzy. Odwaga uczniów objawi się w mowie

Piotra, który nie zawaha się powiedzieć do zgromadzonych Żydów o Jezusie: «tego Męża [...] przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście» (Dz 2, 23).

Godzina próby

Przyjście Ducha było konieczne. Sam Jezus zapowiada ścisły związek zesłania Parakleta z Jego odejściem i czasową nieobecnością do Paruzji. Po odejściu «pierwszego rzecznika», którym był Jezus, potrzebny jest drugi.

Św. Jan nazywa Jezusa «naszym rzecznikiem (parakletos) wobec Ojca». Paraklet to ten, kto jest zdolny do udzielenia zachęty, odwagi, pomocy, to także orędownik, rzecznik, pocieszyciel. Jezus obiecuje swoim uczniom, że pošle im «innego Parakleta», bo On sam jest pierwszym naszym rzecznikiem,

orędownikiem wobec Ojca, naszym Parakletem.

Zapowiedź przyjścia Parakleta, której Jezus dokonuje podczas mowy pożegnalnej, usytuowana jest w kontekście przewidywanych prześladowań i nienawiści wobec Jego Kościoła. Sam Jezus wyjaśnia motywację takiego działania: «To wam powiedziałem, abyście się nie zalamali w wierze» (J 16, 1), gdy «nadejdzie ich godzina» (J 16, 4). Czy jednak chodzi tutaj tylko o godzinę zewnętrznego prześladowania? W drodze do Portugalii Benedykt XVI miał powiedzieć, iż największe prześladowanie Kościoła rodzi się z jego własnych grzechów, a nie z zewnątrz. Tak więc kryzys Kościoła i jego prześladowanie, nienawiść i brak miłości, utrata wierności, a nawet jego obumieranie – to nie tylko owoce działania świata, który nas nienawi-

dzi, ale także mysterium iniquitatis, które nieodłącznie powiązane jest z Kościołem. Wystarczy przypomnieć sobie wielk jubileuszowy rachunek sumienia i wyznanie win, a także rozważania z Drogi Krzyżowej kard. Ratzingera z roku 2005, by zobaczyć, jak trudna i bolesna jest świadomość Kościoła, który jest nie tylko obiektem prześladowania dokonującego się z zewnątrz, ale także Kościoła, który w swoich poszczególnych członkach

*Jeśli widzialne
ciało Kościoła
podlega
różnorodnym
przemianom i
kryzysom, które
są źródłem jego
cierpienia, to jego
dusza – Duch
Święty – pozostaje
siłą, która
nieustannie rodzi i
ożywia.*

staje się wrogiem i prześladowcą sam dla siebie. Także na godzinę takiego prześladowania i takiego kryzysu przychodzi Paraklet, abyśmy się nie załamywali w wierze.

Czwarta hipoteza

Kiedy kryzys Kościoła w Quibecy osiągnął swój zenit i gdy zaczęto już nawet nazywać ten stan agonią, pojawili się ludzie Kościoła, którzy mieli odwagę pytać nie tylko o przyczyny takiego stanu rzeczy, ale także – co o wiele trudniejsze – pytać o Kościół, który zrodzi się z tej agonii i tego kryzysu. Maurice Bellet w swojej książce pt. «La quatrième hypothèse» («Czwarta hipoteza») zarysowuje cztery modele przyszłości chrześcijaństwa.

Pierwsza hipoteza mówi o zaniku chrześcijaństwa, które zostanie wyparte przez panowanie rozumu. Druga hipoteza mówi o «rozpuszczeniu się» chrześcijaństwa, które będzie polegało na asymilacji tzw. wartości chrześcijańskich w kulturze, bez odniesienia do wiary. Trzecia hipoteza mówi o kontynuacji, polegającej na obronie instytucji chrześcijańskich i dążeniu do restauracji istniejącego niegdyś status quo. Czwarta hipoteza zakłada, iż Ewangelia jest dobrą nowiną, która nigdy się nie wyczerpuje, a jej owocność jest niezależna od czasu i okoliczności. «Nowy» Kościół nigdy nie powstaje bez cierpienia, ale cierpienie nosi w sobie także określą owocność.

Dodajmy, że słowo «kryzys» oznacza tyle co «sąd». Stan kryzysu jest chwilą osądzenia tej rzeczywistości, która popada w stan kryzysu. Jego synonimem nie jest wcale załamanie, ale o wiele bardziej kryzys to okres przełomu, przesilenia, decydujący zwrot – chwile, które domagają się wyboru, decydowania, a także zmagania się i walki. Nie da się zwycięsko przejść kryzysu bez rzetelnej diagnozy i oczyszczenia z tego, co obciąża. Czy Duch, który przychodzi przekonać świat o sędzie (J 16, 18), nie dokonuje także sądu wewnątrz wspólnoty Kościoła, pomagając mu rozpoznać właściwe drogi? To On przekonuje nas, co z ziarna Kościoła musi obumierać, by Kościół mógł wydawać nieustanny plon. Jan Paweł II mówił niejednokrotnie i z niejakim uporem o wiosnie Kościoła. Choć chrześcijaństwo trwa już dwa tysiące lat, to teologicznie rzecz ujmując wciąż jest u swego początku. Jeśli nawet gdziekolwiek Kościół doświadcza bólów obumierania, to trzeba wierzyć, iż są to jednocześnie bóle rodzenia, w których Kościół «jęczy i wzdycha», dzieląc los stworzenia. A żyjąc w oczekiwaniu, posiadamy już pierwsze dary Ducha (Rz 8, 18-23).

Drzwi szeroko otwarte

Podczas audienencji 21 listopada 1990 r. Jan Paweł II mówił: «Duch Święty jest życiodajnym początkiem Kościoła – wewnętrznym, ale transcendentnym. Obdarza Kościół życiem i jednością jako przyczyna sprawcza, to znaczy jako sprawca i krzewiciel Bożego życia Ciała Chrystusa». Przypomniał także naukę soborową mówiącą, iż Chrystus, «abyśmy (...) w Nim nieustannie się odnawiali (por. Ef 4, 23), udzielił nam Ducha swego, który będąc jednym i tym samym w Głowie i członkach, tak całe ciało ożywia, jednoczy i porusza, że działanie Jego porównywać mogli święci Ojcowie z funkcją, jaką spełnia w ciele ludzkim zasada życia, czyli dusza» (Konstytucja dogmatyczna o Kościele, p. 7).

Duch Święty utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, jednocześnie nie pozwalając mu się zestarzeć. W tym znaczeniu przychodzi jako Paraklet – nie jako pocieszyciel, który miałby uspokajać zamkniętych w Wieczerniku słowami, że «wszystko będzie dobrze», ale jako ten, który jest źródłem mocy i dynamizmu. Jeśli bowiem widzialne ciało Kościoła podlega różnorodnym przemianom i kryzysom, wewnętrznym i zewnętrznym prześladowaniom, które są źródłem jego cierpienia, a nawet «starzeniu się w grzechach», to jego dusza – Duch Święty – pozostaje siłą, która nieustannie rodzi i ożywia. Jego obecność usuwa wszelki lęk i pozwala, by drzwi Kościoła były zawsze szeroko otwarte, zarówno dla tych, którzy chcą do niego wejść, usłyszawszy w nim swój ojczysty język (por. Dz 2, 8), jak i dla tych, którzy są wezwani do nieustannego opuszczania Wieczernika, by świadczyć, że są pijani Duchem.

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA
«TYGODNIK POWSZECHNY»

Więcej katolików na Mszach św.

W 2009 r. wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem liczba polskich katolików uczęszczających na Mszę św., więcej wiernych przyjmuje też podczas Mszy Komunię św.

Tradycyjnie najbardziej praktykujący są katolicy z południowo-wschodnich regionów kraju – wynika z najnowszych badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, które przedstawiono 13 maja w Warszawie.

Tzw. wskaźnik dominantes oblicza się dla każdej parafii jako odsetek wiernych uczęszczających na niedzielą Mszę św. w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych. Communicantes to liczba tych, którzy w trakcie Mszy przyjęli Komunię św. Badanie zostało przeprowadzone w niedzielę 11 października ub. roku. Jego wyniki przedstawił ks. Wojciech Sadłoń.

W 2009 r. nastąpił niewielki wzrost liczby wiernych uczęszczających na Mszę św. – do poziomu 41,5 proc. w porównaniu z 40,4 proc. w roku 2008. – Spadek dominantes z 44,2 proc. w 2007 r. do 40,4 proc. w 2008 r. wywołał pewien niepokój i pytanie o kryzys wiary. Spodziewano się dalszego szybkiego spadku tego wskaźnika, ale pesymistyczne przewidywania nie potwierdziły się – stwierdził ks. Sadłoń.

Dominującą pozycję w liczbie wiernych uczęszczających na Msze św. utrzymują, jak w latach poprzednich, diecezje południowo-wschodnie. Na pierwszym miejscu jest diecezja tarnowska (70,9 proc.), następnie rzeszowska (65,3 proc.) i archidiecezja przemyska (60,6 proc.). Wskaźnik powyżej 50-procentowy utrzymuje się też w archidiecezji krakowskiej (51,8 proc.), diecezji opolskiej (50,7 proc.) i bielsko-żywieckiej (50,2 proc.).

Najniższy wskaźnik domini-

cantes odnotowano natomiast w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej (27,5 proc.), diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej (28,3 proc.) oraz sosnowieckiej i archidiecezji łódzkiej (po 28,7 proc.).

W stolicy poziom dominantes wyniósł 33,9 proc. dla diecezji warszawsko-praskiej i 31,8 proc. dla archidiecezji warszawskiej. Średnia krajowa wyniosła w ub. roku 41,5 proc. w porównaniu z 40,4 proc. w roku 2008.

Niewielki wzrost notowań ks. Sadłoń skomentował jako potwierdzenie wyjaśnień biskupów i duszpasterzy, iż spadek dominantes w 2008 r. mógł być spowodowany niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi w dniu badania. Jego zdaniem, tradycyjnie najliczniejsza frekwencja dominantes w diecezjach południowo-wschodnich «pokazuje, że nasza religijność jest wciąż ściśle związana z ludowością i terenami wiejskimi, gdzie ludzie bardziej też angażują się w życie parafii niż w dużych aglomeracjach».

Porównując badania dominantes z 1999 i 2009 r. autorzy opracowania wskazują natomiast, że spadek frekwencji na Mszy św. jest «powolny, ale trwały» i dotyczy wszystkich diecezji. Wskaźniki spadku wahają się od 0,2 proc. w diec. łódzkiej do 9,2 proc. w koszalińsko-kołobrzeskiej.

Po nieznacznych wahaniach w latach 2006-2008, następuje z kolei wzrost communicantes. Podczas gdy w 2008 r. wyniósł 15,3 proc., to w ub. roku odnotowano 16,7 proc. osób, które w czasie Mszy św. przyjęły Komunię św. Najliczniej czynią to wierni z diecezji tarnowskiej (25 proc.), opolskiej (22,2 proc.), kaliskiej (20,1 proc.) i katowickiej (19,5 proc.). Najrzadziej wierni z diec. koszalińsko-kołobrzeskiej (11 proc.), sosnowieckiej (11,1 proc.) i

archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej (11,3 proc.) oraz łódzkiej i plockiej (po 12,1 proc.).

Prezentując historię 30 lat badań religijności w Polsce ks. Witold Zdaniewicz, dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego przypomniał, że religijność jest procesem i trudno poszukiwać w nim jednoznacznych tendencji. – W pewnych okresach jednak można mówić o spadku czy wzroście, ale zawsze są to tylko hipotezy – trzeba czekać i obserwować czy czas je zweryfikuje – mówił.

– Patrząc na badania z 30 lat trzeba jednoznacznie stwierdzić, że mniej ludzi chodzi w Polsce do kościoła – skomentował ks.

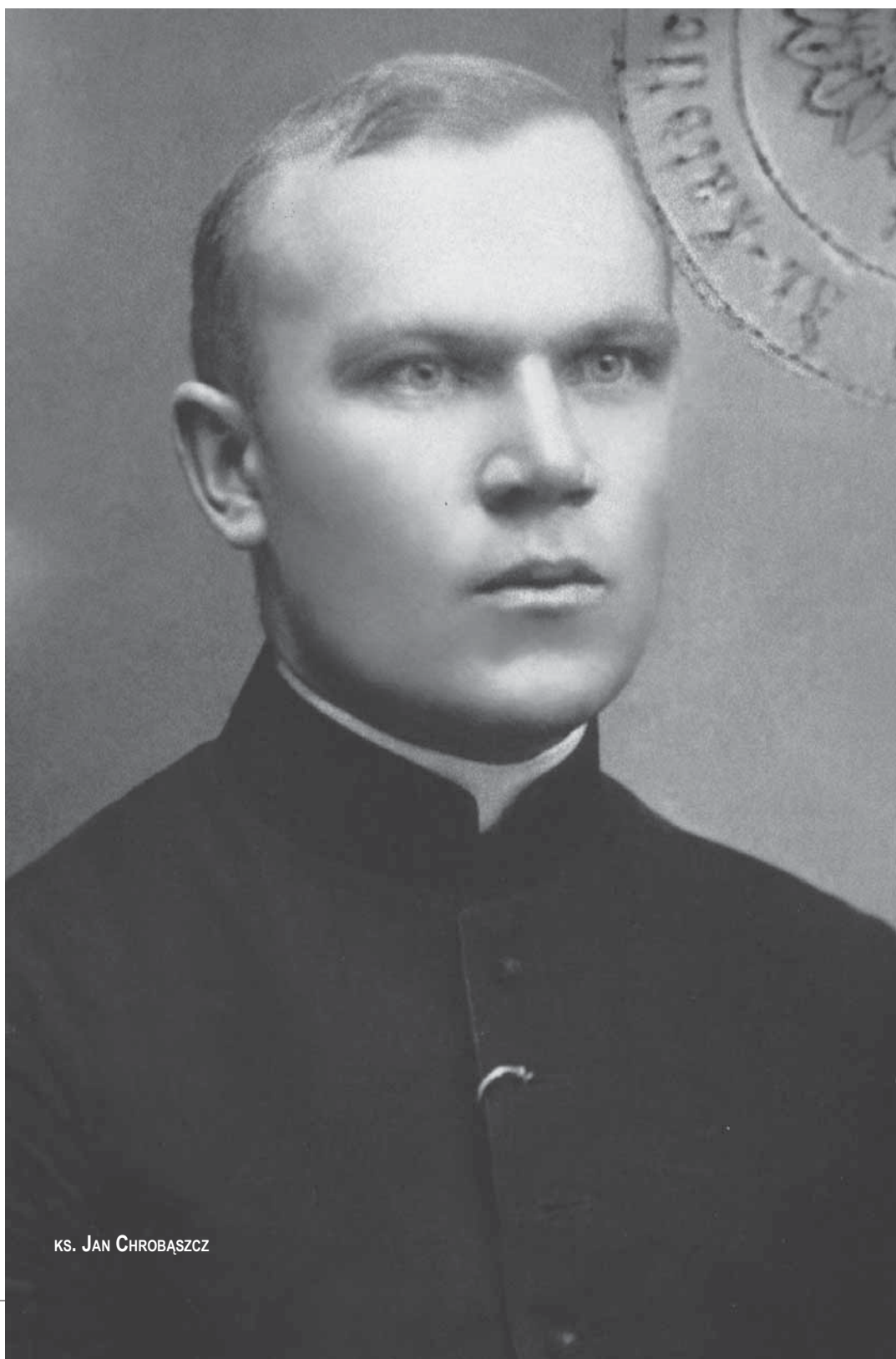
W porównaniu z innymi krajami Europy, Polacy mogą być dumni i uważać się za ostoję chrześcijaństwa na Starym Kontynencie.

Sadłoń. Zaznaczył, że «nie jest to spadek drastyczny», a i tak w porównaniu z innymi krajami Europy «możemy być dumni i uważać się za ostoję chrześcijaństwa» na Starym Kontynencie.

Dyrektor ISKK poinformował z kolei, że przez 30 lat wzrasta procent communicantes. W dekadzie 1980-1990 wahał się między 7,8 a 10,7 proc. W latach 1991-2007 nastąpił znaczący wzrost – od 10,8 do 17,6 proc. Tendencja wzrostowa utrzymała się, nieco przyhamowując, także w latach 2008-2009 – wyniosła 15,3 proc. a następnie 16,7 proc.

Ks. Jan Chrobąszcz: zginął jak żołnierz na posterunku

Przeżywamy obecnie Rok Kapłaństwa ogłoszony przez Ojca świętego Benedykta XVI. Jest to również okazja, aby wspomnieć tych kapłanów, którzy odeszli do wieczności. Kapłanów, którzy przeszli przez lagry i oddali swe życie za wiarę, Kościół i ludzi. Co jakiś czas ukazują się publikacje i opracowania o naszych duszpasterzach, wśród których odkrywamy wspaniałe postacie i osobowości. Nieraz wspominamy kapłanów, którzy nie mają swoich mogił, pochowanych gdzieś w nieznanych miejscach.



KS. JAN CHROBĄSZCZ

Niedaleko Grodna znajduje się miejscowość Kopciówka, którą odwiedza w ostatnich latach coraz więcej pielgrzymów. W pejzażu okolicy od wielu już lat wpisal się kościół p.w. Wniebowzięcia NMP, w którym znajduje się obraz Matki Bożej Jasnogórskiej cierpliwie słuchającej na Wzgórzu Nadziei. Obraz ze świątyni w Kopciówce został jej ofiarowany dnia 25 marca 2006 roku przez Generała Zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze o. Izydora Matuszewskiego, a było to w czasie Apelu Maryjnego. W historii kościoła w Kopciówce jest to drugi obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. Pierwszy obraz Matki Bożej Jasnogórskiej został ofiarowany przez Karolinę i Ignacego Chrabąszczów, rodziców ks. Jana. Było to wotum rodziców dla Boga, za dar kapłaństwa syna i uproszenie przez wstawiennictwo Matki Bożej błogosławieństwa na trud pracy organizowania parafii i budowy kościoła. Rodzice zamówili na Jasnej Górze obraz Matki Bożej Częstochowskiej i ze swojego rodzinnego domu pieszo w pielgrzymce udali się do Częstochowy (140 km), aby obraz Matki Bożej przywieźć do swojej parafii (Imielno), a następnie przekazać go do parafii w Kopciówce. Matka Boża w Ikonie Jasnogórskiej do Kopciówki przybyła na początku października 1936 roku i do 7 listopada 1937 roku była w Domu Ludowym imienia Ignacego Mościckiego, który to dom służył za czasową kaplicę dla wiernych parafii Kopciówszczyzna. Dnia 7 listopada 1937 roku wierni z obrazem Matki Bożej udali się do nowopowstającego kościoła, jeszcze nie wykończonego. Tak Matka Boża w obrazie Jasnogórskim pozostała w kościele do czasu jego zamknięcia, które nastąpiło z chwilą aresztowania proboszcza tj. 30 lipca 1945 r.

Wierni gromadzili się wokół Matki Bożej, doznając Jej wstawiennictwa i pomocy we wszyst-

kich życiowych potrzebach. Zwracali się jak do dobrej Matki, zawsze ich cierpliwie słuchającej. W czasie prześladowań zarówno kościół, jak i obraz zostały zniszczone. W ciągu ostatnich kilku lat wraz z odbudową świątyni odrodziło się również życie duchowe miejscowej parafii. Stało się tradycją, że co roku parafia spotyka liczne pielgrzymki, a wśród nich najliczniejsze stannowią: ojców, matek, dzieci i młodzieży.

Obok kościoła na dróżce za zmarłych leżą glazy, które symbolizują groby swoich pierwszych trzech proboszczów – ks. Jana Chrabąszcza, ks. Izydora Słyszko i ks. Wincentego Borsuka. Od swego założenia tj. od dnia 4 lipca 1936 r. parafia przetrwała tylko 9 lat – do 30 lipca 1945 r. Po II wojnie światowej do 16 grudnia 1975 roku obowiązki proboszcza parafii w Kopciówce formalnie pełnił o. Arkadiusz Waltoś – franciszkanin, który rezydował przy parafii Matki Bożej Anielskiej w Grodnie.

Od czasu, kiedy ponownie została utworzona parafia, zbiera się informację o parafii, historii tej świątyni i uzupełnia się biografię księży tu pracujących. Marzeniem obecnego duszpasterza było odwiedzenie mogiły organizatora parafii i budowniczego kościoła w Kopciówce ks. Jana Chrabąszcza w Jakkabog w Uzbekistanie i odprawienie na tamtejszym cmentarzu Mszy św. Pragnienie po wielu latach i zabiegach, dzięki łasce Bożej i życzliwym ludziom, zostało zrealizowane w wigilię urodzenia ks. Jana tj. dnia 19 października 2009 roku.

Do 1988 roku nie było żadnej informacji o śmierci i miejscu spoczynku budowniczego kościoła w Kopciówce ks. Jana Chrabąszcza. Dopiero po ukazaniu się książki Piotra Żarona pt.: «Kierunek wschodni w strategii wojskowo – politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940 -1943» Warszawa

1988 r., w której była wzmianka o ks. kapelanie Janie Chrobieńskim (prawdopodobnie po wyjściu z łagru, poraz drugi wstępując do wojska ks. Jan Chrabąszcz świadomie zniekształcił swe nazwisko), historia budowniczego kościoła w Kopciówce zaczęła przybierać bardziej konkretny kształt.

Poniższy artykuł jest swoistą biografią ks. Jana Chrabąszcza, człowieka o wielkim sercu, zdolnego i dobrego organizatora, wielkiego społecznika i patrioty, który dokonał żywota w kraju odległym

*Do 1988 roku
nie było żadnej
informacji o
śmierci i miejscu
spoczynku
budowniczego
kościół w
Kopciówce ks.
Jana Chrabąszcza.*

od swej ojczyzny o kilkadziesiąt tysięcy kilometrów. Do ostatniej chwili pełnił jednak swą posługę kapłańską...

Ks. Jan Chrabąszcz – organizator parafii i budowniczego kościoła.

Ks. Jan Chrabąszcz urodził się 20 października 1906 r. we wsi Jakubów (par. Imielno, pow. Jędrzejów) w woj. kieleckim w rodzinie chłopskiej. Jego rodzicami byli Ignacy i Karolina z Farynów Chrabąszczowie. Rodzicom zależało na wykształceniu syna. Po ukończeniu szkoły podstawowej posłali Jana do gimnazjum w Jędrzejowie, które on ukończył w 1927 roku. Idąc za głosem, powołania wstępuje do Seminarium Metropolitalnego w Wilnie i jednocześnie staje się studentem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

Dnia 4 czerwca 1933 roku dk.

Jan przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp. Romualda Jalbzykowskiego. Swoją pierwszą Mszę św. neoprezbiter odprawił 18 czerwca w kościele parafialnym p.w. św. Mikołaja w Imielnie. Pierwszą placówką ks. Jana, na którą został skierowany do pracy jako wikariusz, była parafia Porozowo w dekanacie wołkowyskim. Po dwóch latach gorliwej pracy młody wikary został przeniesiony do parafii św. Franciszka Ksawerego – Farnej w Grodnie. Misją, którą miał spełnić ks. Jan Chrabąszcz, było utworzenie nowej parafii w Kopciowszczyźnie (dziś Kopciówka). Dnia 4 lipca 1936 metropolita wileński abp Romuald Jalbzykowski mianował ks. Jana organizatorem parafii w Kopciówce w dekanacie grodzieńskim. W momencie organizowania, parafia liczyła 3788 wiernych.

Swoją pracę ks. Jan Chrabąszcz zaczął od założenia czasowej kaplicy w Domu Ludowym im. Ignacego Mościckiego i przystąpił do

budowy kościoła i plebanii. Kroniki kościelne świadczą, że dzięki ofiarności parafian i ludziom dobrej woli, prace posuwały się bardzo szybko. Według stanu robót na dzień 1 listopada 1936 roku była pobudowana plebania pod dach, założone fundamenty pod kościół do wysokości cokołu. W skład komitetu budowy kościoła p.w. Wniebowzięcia NMP w Kopciówce oprócz księdza proboszcza weszli dwaj wiceprezesi – Maurycy O'Brien de Lacy (właściciel posiadłości w Augustówku – Grodno) i wójt gminy Hornica Aleksander Tumiłowicz. Komitet parafialny gorąco zechęcał wiernych do wsparcia budowy takimi i innymi słowami: «Nie żałujcie ofiar na budowę Kościoła, albowiem Kościół Katolicki na Kresach w czasach niewoli uratował nam duszę i mowę polską», – tak czytamy w ich apelu.

Ks. Jan Chrabąszcz oprócz obowiązków proboszcza podejmował

działalność społeczną na terenie parafii. Był m.in. członkiem Towarzystwa Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, Spółdzielni Spożywców, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Dnia 12 marca 1937 roku na podstawie zarządzenia prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ks. Jan Chrabąszcz został mianowany kapelanem wojskowym w stopniu kapitana i przydzielony do suwalskiej Brygady Kawalerii wchodzącej w skład 2. Pułku Ułanów Grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego, stacjonującego w Suwałkach.

W czasie II wojny światowej ks. Jan Chrabąszcz, jako kapelan wojskowy, brał udział w działaniach zbrojnych m.in. na terenie Prus Wschodnich. Ostatnie działania zbrojne jego Brygady Kawalerii zakończyły się w rejonie Kocka (Wola Gulawska). Za udział w kampanii wrześniowej ks. Chrabąszcz otrzymał Krzyż Walecznych i został wymieniony wśród 29 odznaczonych



w czasie Kampanii Wrześniowej kapelanów. Udało mu się uniknąć wzięcia do niemieckiej niewoli. Wrócił do parafii w Kopciówce, w tym czasie tereny te zostały zajęte przez wojska radzieckie. Będąc kapelanem wojskowym, obawiał się aresztowania, schronił się w miejscowości Łapy koło Białegostoku. W kwietniu 1940 roku został aresztowany przez NKWD i umieszczony w białostockim więzieniu. W grudniu tegoż roku wywieziono go do łagrów Uchto-Iżemskiego KOMI ASSR. Stamtąd na plebanie do Kopciówki przesłał dwa listy. Nie wiadomo jednak, czy otrzymał wysyłane dla niego do łagru paczki od parafian.

W wyniku podpisanego układu polsko-radzieckiego (Sikorski-Majski) i zawartej 14 sierpnia 1941 roku umowy wojskowej o tworzeniu Polskiej Armii w ZSRR.. Wszyscy Polacy pozbawieni wolności na tamtych terenach zostali objęci amnestią. Ks. Jan Chrabąszcz został zwolniony i przybył do Buzuluku, w rejon tworzenia Polskich Dywizji pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Został kapelanem 17 pułku piechoty 6. Lwowskiej Dywizji Piechoty.

Pod koniec 1941 roku Polskie Wojsko przeniesione zostało do Uzbekistanu, gdzie panowały bardzo trudne warunki klimatyczne. Żołnierze byli bardzo osłabieni w przebytych łagrach, organizmy ich były podatne na choroby. Szybko zapadali na tyfus plamisty i brzuszy, żółtaczkę, dezynterię, malarię. Wypełniając obowiązki kapelana, ks. Jan, narażając swoje życie, opatrywał chorych i sam zaraził się tyfusem, co w tamtych warunkach groziło śmiercią. Zmarł 26 marca 1942 roku w szpitalu w Szachriziabs. Miał wówczas 36 lat. Po śmierci został przewieziony do Jakkabog, gdzie stacjonował jego rodzinny 17. Pułk Piechoty. W

obecności całego Pułku odbył się uroczysty pogrzeb i pochowany został na cmentarzu wojskowym w Jakkabog w Uzbekistanie, obok tych, których leczył i wspierał jako kapelan i przyjaciel tułaczki.

W kronikach 17. pułku piechoty pod dniem 27 marca 1942 r., czytamy «Ś.p. ks. kapitan Chrobieński [Chrabąszcz] zginął jak żołnierz na posterunku, padł ofiarą swego zawodu; niosąc pomoc i pociechę chorym na tyfus plamisty naszym rodakom sam zaraził się i uległ chorobie. Lubiany przez cały Pułk za swą pracę, szczerość, prostotę, energię, kochany przez skupionych przy sobie rodaków-uchodźców,

którym pomagał całą swoją duszą. Zmarł na obcej ziemi. Cześć Jego pamięci!».

Ks. Jan Chrabąszcz został pochowany wraz z piętnastoma innymi wojskowymi na cmentarzu wojskowym w miejscowości Jakkabog w Uzbekistanie. O jego losie rodzina nic nie wiedziała aż do roku 1988, a rodzice do śmierci czekali na powrót syna.

Tablica ku czci ks. Jana została poświęcona przez ordynariusza grodzieńskiego ks. bp. Aleksandra Kaszkiewicza w 60. rocznicę jego śmierci w rodzinnym kościele w Imielnie. Nie dokończony

СССР-НКВД
ГЛАВНОЕ УПРАВЛЕНИЕ
ИСПРАВ. ТРУДОВЫХ ЛАГЕРЕЙ
УПРАВЛЕНИЕ
УХТО-ИЖЕМСКОГО
ИСПРАВ. ТРУДОВОГО ЛАГЕРЯ
ОТДЕЛ ВТОРОЙ

Предъявитель гр-н ХРОВОШ
ИВАН ИГНАТОВИЧ

1906 " года рождения, уроженец
г. Якубово Гор. Дедьин

11 августа 1941 г.
№ 6334501

Раб. пос. Ухта, Коми АССР

основании Указа Президиума Верховного Совета СССР амнисти-
рован, как польский гражданин и имеет право свободного прожива-
ния на территории СССР, за исключением запретных зон, местно-
стей, объявленных на военном положении и режимных городов 1-й и
2-й категории.

При нем находятся члены семьи:

Гр-н ХРОВОШ ИВАН ИГНАТОВИЧ
направляется к избранному им месту жительства: с Вишневост
См. в документах

Удостоверение действительно на 3 месяца с момента его выдачи
подлежит обмену в паспорт.

Изданное удостоверение подтверждается подписями и приложением печати.
Зам. Начальника Управления Ухтижемлага НКВД СССР
Капитан Государственной Безопасности
Начальник 2-го Отдела
Лейтенант Государственной Безопасности

МАВАЗУН 37

przez ks. Jana Chrabąszcza kościół w Kopciówce władze radzieckie przeznaczyły na młyn, a plebanie na przedszkole. Dopiero w 1992 r. parafia Kopciówka odzyskała kościół, który został odbudowany i w dniu 11 czerwca 2000 roku poświęcony.

W 1996 r. w kościele w Kopciówce została odsłonięta tablica upamiętniająca organizatora parafii i budowniczego kościoła księdza Jana Chrabąszcza. Na tablicy między innymi widnieje napis – cytując Kroniki 17 pp 6 Dywizji Piechoty. (27-28 marca 1942 r., Jakkobag,

Uzbekistan), z dnia śmierci ks. Jana na dalekiej obcej ziemi:

«Ś.p. Ks. kapitan Chrobenński [Chrabąszcz] zginął jak żołnierz na posterunku, padł ofiarą swego zawodu; niosąc pomoc i pociechę chorym na tyfus plamisty naszym rodakom, sam zaraził się i uległ chorobie. Lubiany przez cały Pułk za swą pracę, szczerość, prostotę energii, kochany przez skupionych przy sobie rodaków-uchodźców, którym pomagał całą swą duszą. Zmarł na obcej ziemi...»

Ks. LESZEK DOMAGAŁA
PROBOSZCZ PARAFII KOPCIÓWKA

Podróż na mo

Uzbekistan – to państwo liczące około 27 mln ludności, wśród których jest około tysiąca katolików. Są to potomkowie zesłańców oraz ci, co przyjechali tu w czasach Związku Radzieckiego. Katolicy w pięciu miastach mają swoje świątynie: 2 kościoły zbudowane w 1904 roku i 3 kapliczki współczesne. Kościołowi w Uzbekistanie przewodzą Administrator Apostolski bp. Jerzy Maculewicz, który ma do pomocy 1 księdza diecezjalnego i 7 kapłanów z Zakonu OO. Franciszkanów należących do Prowincji Krakowskiej.

Na cmentarzu w miejscowości Szachrizaibz, położonej niedaleko granicy z Afganistanem przeczytałem słowa «ziemia obca». I rzeczywiście po tym, jak samolot lądował na lotnisku w Samarkandzie dało się odczuć, że ten klimat, krajobraz, otoczenie są dla nas obce, nieznane i dalekie, a jednak przyjazne i bliskie. W latach 40-ch XX wieku Uzbekistan przyjął polskich żołnierzy, uchodźców i tułaczy. Choć ta ziemia była ciężka i obca, niektórzy w niej pozostali na zawsze. Dziś, rozmawiając z mieszkańcami, stwierdzam, że są to ludzie życzliwi dla Polaków.

W kronikach 17. Pułku Piechoty, które rodzina ks. Jana otrzymała z archiwów Wielkiej Brytanii zostało zapisane, że w styczniu 1942 roku, kiedy gen. Władysław Anders wyprowadzał



ogwały rodaków

ludzi z syberyjskiego zimnego klimatu, mrozy dochodziły do -40°C . W upalnym Uzbekistanie w marcu było $+40^{\circ}\text{C}$, co stało się powodem wielu chorób i zgonów. Po drodze z Taszkientu do Guzaru można spotkać kilkanaście cmentarzy, na których pochowani są żołnierze i cywile, od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Nazwiska żołnierzy są podane, ponieważ był robiony ich rejestr, mogiły ludności cywilnej są bezimiennie.

Cmentarze z grobami Polaków państwo Polskie zaczęło odnawiać dopiero w latach 2000-2002. Niektóre cmentarze – to symbolicznie stojące pomniki z orłem i tablicą z nazwiskami żołnierzy. Nieraz jest to nieduży cmentarz z długą listą zmarłych żołnierzy, jak Almazor czy Karmana II. W Jangijulu niedaleko Taszkientu na miejscu cmentarza stoją garaże, obok teren zaasfaltowany pod naukę jazdy, a w rogu koło garaży pomnik z orłem, na którym napisane, że jest tu pochowanych 40 żołnierzy i kilkudziesięciu bezimiennych cywilów.

W miejscowości Guzar, położonej 80 km od granicy z Afganistanem, znajduje się największy w Uzbekistanie cmentarz polski. Jakkobak leży w odległości ok. 450 km od stolicy państwa, Taszkientu. Jest to nieduża miejscowość.

Cmentarz w Jakkobag zajmuje powierzchnię 50 x 50 metrów. Wyróżnia go wśród innych zabudowań architektonicznych tego miasta zadbane ogrodzenie i brama wejściowa. Stałym elementem wszystkich cmentarzy wojskowych w Uzbekistanie jest pomnik i tablice, umieszczone obok pomnika. W Jakkobagu, gdzie znajduje się grób ks. kapelana Jana Chrabąszcza na odlanych z betonu krzyżach są



KS. LESZEK DOMAGAŁA ODPRAWIA MSZĘ POŁOWĄ NA CMEN TARZU POLSKIM W JAKKOBAGU

umieszczone tabliczki, na których napisane są stopnie, imię i nazwisko oraz wiek zmarłych (ułożone alfabetycznie). W czasie odwiedzin cmentarza z O. Stanisławem, zostały zapalone znicze przywiezione z Kopciówki. Na tym cmentarzu odbyła się życzliwa rozmowa z mieszkańcami miasta. Niektórzy z mężczyzn mówili, że jako dzieci pamiętają, że tu chowano polskich żołnierzy, ale byli też chowani cywile, w sumie około 80 osób. Na tym cmentarzu była sprawowana Msza św. przez ks. Leszka Domagałę i o. Stanisława franciszkanina. Było to niesamowite przeżycie

dla przybysza z Dalekiego Kraju. Została wzięta z cmentarza, na którym spoczywa ks. Jan, ziemia i przywieziona do Kopciówki. Natomiast w Samarkandzie w kościele został ofiarowany od parafii Kopciówka kielich z napisem «Ks. kapelan Jan Chrabąszcz, urodzony 20.10.1906 r. – zm. 26.03.1942 roku. Jakkobag Uzbekistan» oraz 4 ornaty. Zostały przekazane skoroszyty z dokumentacją i zdjęciami ks. Jana Chrabąszcza Ambasadzie Polskiej w Taszkencie, bp. Jerzemu Maculewiczowi w Taszkencie oraz parafii w Samarkandzie.

KS. LESZEK DOMAGAŁA
PROBOSZCZ PARAFII KOPCIÓWKA

O Bitwie pod Grunwaldem raz

Zbliża się 600-lecie Bitwy pod Grunwaldem. Za czasów ZSRR ukazywało się na jej temat wiele publikacji, nie tyle historycznych, co propagandowych na użytek ideologii radzieckiej. W tych publikacjach Polska i Polacy byli wymieniani jakby od niechcenia, na ostatnim bądź przedostatnim miejscu. Nie odpowiadało to realnemu ich wkładowi we wspólne zwycięstwo, ani nawet banalnemu porządkowi alfabetycznemu, według którego powinny być wymieniane narody, biorące udział w tej wiekopomnej bitwie.

Z okazji 600-lecia bitwy w mediach białoruskich od początku roku zaczęły się ukazywać materiały poświęcone temu nadzwyczaj ważnemu wydarzeniu w życiu obecnych narodów Polski, Białorusi, Ukrainy i Litwy. Niestety, jak i za czasów radzieckich wiele jest w nich nieścisłości, przeinaczeń, propagandowych zagrywek. Warto więc powrócić do tego tematu raz jeszcze, stawiając przysłowiowe kropki nad «i» w zdawałoby się już dawno wyjaśnionych kwestiach.

Zakon Krzyżacki w tamtym czasie nękał i pustoszył ziemie Polski i Litwy, zagrażając ich bytowi. Wg brytyjskiego historyka Normana Daviesa, Krzyżacy byli najbardziej niechrześcijańskim elementem chrześcijańskiej Europy. Kres ekspansji Zakonu mogła położyć tylko wspólna rozprawa z nimi narodów ciemionych. Właśnie w tym celu w obliczu śmiertelnego zagrożenia Polska i Litwa zjednoczyły swe siły.

Ważnym jest pytanie, jak doszło



z jeszcze



do powstania tak wrogiego niebezpiecznego państwa krzyżackiego na północnych rubieżach Polski i Litwy (Wielkiego Księstwa Litewskiego). Krzyżaków, jak wiadomo, zaprosił i pozwolił im się w roku 1226 osiedlić książę mazowiecki Konrad. Z dzisiejszego punktu widzenia była to decyzja, delikatnie mówiąc, niemądra i krótkowzroczna, która pociągnęła za sobą morze krwi i bezmiar zniszczeń, ciągle napady, rozboje, wojny i spustoszenia, rujnowanie ogromnych połaci Polski i WKL. W tamtych jednak czasach jednoznaczne osądzenie takiej decyzji nie było proste. Decyzja księcia Konrada była w dużej mierze wymuszona.

Na północy Polski mieszkali Prusowie, którzy swymi najazdami pustoszyli Mazowsze, uprowadzając do Prus ludność polską. Zresztą to samo robili i Litwini, uprowadzając na Litwę jeńców i branki. Uprowadzali оголаcając ziemie polskie i zasiedlając ogromne słabo zasiedlone połacie WKL. Tak, WKL miało ogromne terytoria, ale potencjał państwa mierzy się nie tyle wielkością terytorium, ile potencjałem ludzkim. A jeszcze lepiej, gdy na pustynnych, słabo zaludnionych terytoriach osadza się uprowadzoną ludność o wyższym stopniu cywilizacyjnym. Rozumieli to nie tylko Prusowie i Litwini. Takie same metody stosowały później w stosunku do Litwinów i Polaków Moskowia, Imperium Rosyjskie oraz ZSRR.

Litwini prowadzili ludność polską w stronę stolic WKL – Wilna i Nowogródka, osadzając ją po wsiach. To jest ten dzisiejszy pas polski na Litwie i Białorusi z przeważającą lub znaczącą liczbą Polaków i to właśnie wieśniaków w rejonach grodzieńskim, szczużyńskim, lidzkim, wołkowyskim, wileńskim, ejszyskim, solecznickim, iwieńskim, oszmiańskim, smorgońskim, postawskim, woleżyńskim, brasławskim, no-

wogródzkim, weronowskim oraz ciągnący się dalej. W tych «wyprawach» do Polski po zdobycz, rabunek, jeńców i branki Litwini nie byli wówczas ani lepsi, ani bardziej tolerancyjni od Prusów, którzy dali się we znaki Polsce.

Tak w ówczesnej «Wielkiej Kronice Polskiej» możemy przeczytać opis, jak Mendog z ogromnym, jak na swoją epokę, 30-tysięcznym wojskiem całkowicie spustoszył w najazdach całą Polskę Centralną, mając w swych szeregach Litwinów i Prusów. Dla porównania warto przypomnieć, że niektórzy autorzy szacują liczebność wojska polsko-litewskiego w Bitwie pod Grunwaldem na 29-33 tys.

Najazdów na Polskę dokonywali jeszcze Jaćwingowie w XII i XIII stuleciach. «pamięć o straszliwych najazdach Jaćwingów długo trwała w województwach Lubelskim, Sudeckim i Łomżyńskim» – pisze w artykule «Czy byli Litwini Gumnami» Michał Goldienkow (gazeta «Siekrietnyje Issledowania» Nr 20, październik 2008). Jaćwingowie w 1259 r. brali udział w najazdach Tatarów na Polskę. Ostatecznie zostali wyparci z Polski w 1264 r. przy Bolesławie Wstydlwym. Jaćwingowie byli ludem blisko spokrewnionym z Prusami i Litwinami, czasem uważanym za jedno z plemion pruskich, ostatecznie roztopili się w wielonarodowościowej masie mieszkańców WKL w XVI wieku.

Ten duch, zapal wojowniczy, przyniesiony na tereny przyszlęgo WKL przez zbójów Mendoga, stopionych z czasem z autochtoniczną rdzenną ludnością zaczął ugasać. Z jednej strony nie mogli już dalej grasować po Polsce najpierw jako po kraju zaprzyjaźnionym, związanym z WKL unią dynastyczną, a potem jako po kraju sojusznym, związanym z WKL Unią Lubelską z 1569 r. Zresztą WKL miało na wschodnich rubie-

zach rodzące się państwo rosyjskie agresywne w swej barbarzyńskiej bezwzględności.

W obronie przed Moskwą Litwinów niejednokrotnie wspierali Polacy. Warto wymienić tu bitwę pod Orszą lub wyprawę Batorego na Połock, Psków i Wielkie Łuki. Duch wojowniczy Litwinów zgasł po straszliwych najazdach Moskowi, podczas których zginęło, zostało uprowadzonych do niewoli lub umarło z powodu głodu i chorób – według różnych szacunków – od jednej trzeciej do połowy ludności WKL.

W tamtych czasach WKL rozciągało się «od morza do morza» – od Bałtyku prawie aż po Morze

nie słabszym od dzisiejszego, zaludnieniu są to cyfry ogromne.

Ale wróćmy do Zakonu. By zabezpieczyć się przed napadami i grabieżą kraju, w tym i przez nawrócenie Prusów na chrześcijaństwo, książę mazowiecki Konrad sprowadził i osiedlił na pograniczu z Prusami Krzyżaków. Jednak Zakon Krzyżacki, rosnąc w siłę, zaczął postępować wbrew zasadom i zobowiązaniom, na których został zaproszony do osiedlenia się na tych terytoriach. Wytępiwszy Prusów, Krzyżacy stali się zmorą Polski i Litwy, zagrażając ich bytowi. Konfrontacja była nieunikniona, i w końcu musiało dojść do decydującego starcia. Takim starciem stała się właśnie Bitwa pod Grunwaldem.

Skład formacji zbrojnych, po obu stronach walczących w Bitwie pod Grunwaldem, był wielonarodowy. Z terenów dzisiejszej Grodzieńszczyzny w bitwie udział wzięły Chorągwie Wołkowyska, Lidzka, Nowodróżzka, Słonimska, Krewska, Oszmiańska i Grodzieńska. Niewątpliwie, najliczniejsi byli Polacy i Litwini. I to oni wnieśli największy wkład w zwycięstwo nad Krzyżakami w Bitwie pod Grunwaldem.

W historiografii ZSRR – BSRR, jak i w obecnej białoruskiej, widać niechętny stosunek do Jagielly, króla Litwina, na tronie polskim. Był i jest podawany prawie jako zdrajca swego narodu i państwa, natomiast książę Witold jest ukazany jako niezłomny bohater, patriota Litwy. Ale z tego co wiemy, Jagiello nikogo nie zdradził, nie sprzedał ani Litwy, ani Polski. To właśnie on, a nie książę Witold, dowodził całością połączonych wojsk polsko-litewskich w zwycięskiej Bitwie pod Grunwaldem, dał początek sławnej i potężnej dynastii Jagiellonów, która rządziła jednym z największych państw Europy Środkowo-Wschodniej w czasach średniowiecza – wspólną Rzeczpospolitą

Obojga Narodów – państwem sojuszniczym Polski i Litwy (WKL). Odnosząc się z całym szacunkiem do księcia Witolda, musimy pamiętać, że to on, a nie Jagiello niejednokrotnie spiskował z Krzyżakami i to ze szkodą dla Wielkiego Księstwa Litewskiego – swej Ojczyzny.

Różnie jest oceniana sama Bitwa pod Grunwaldem. Tak np. Jagiello zarzuca się, że ociągał się z rozpoczęciem Bitwy, wysłuchując kilku Mszy św. itd. Ogromna odpowiedzialność, która ciążyła na nim, powaga, wręcz groza chwili, nie upoważniały do podejmowania skorych lub pochopnych posunięć wobec groźnego, świetnie uzbrojonego i zahartowanego w bojach przeciwnika. Ogromna odpowiedzialność wobec zbieraniny ludów, którzy z Polską i Litwą przyszli na starcie, które musiało zdecydować o losach nie tylko Polski i Litwy, ale też Tatarów i Wołochów, Czechów i Morawców, Żmudzinów, Rusinów, Węgrów i Basarabów. Przedstawiciele 22 narodów stanęli w szeregach krzyżackich przeciw wojskom polsko-litewskim. Chyba dlatego, nie będąc pewny zwycięstwa wyłącznie potęgą sił własnych, Jagiello szukał i prosił o pomoc Bożą.

Może właśnie na tym polegała przebiegłość doświadczonego Litwina, by pod palącym słońcem zmęczyć, wyprowadzić z równowagi zakutych w żelazo rycerzy krzyżackich. Zmusić, by rozpoczęli bitwę, opuszczając dogodne, wcześniej zajęte stanowiska, domyślając się istnienia na polu boju pułapek w rodzaju «wilczych jam» przygotowanych przez Krzyżaków?

Książę Witold, natomiast, wylał się z obowiązującej dyscypliny i na własną rękę rozpoczął natarcie swoją litewską częścią sił. Jednak okazało się, że odwaga i chęć walki to rzecz ważna, ale do zwycięstwa niewystarczająca.

W prasie białoruskiej przebieg bitwy wciąż wzbudza wiele kon-

W historiografii ZSRR – BSRR, jak i w obecnej białoruskiej, widać niechętny stosunek do Jagielly, króla Litwina na tronie polskim.

Czarne». Jednak wzrost terytorialny WKL odbył się wyłącznie drogą podbojów, wojen, najazdów, okrucieństwa i przemocy. «Zanim Jagiello wstąpił na tron polski, zastępy jego najeźdźców i awanturników regularnie przekraczały granice [Polski – przypomnienie MP], uprowadzając jeńców i unosząc łupy» – pisze Norman Davies w swojej książce «Boże igrzysko». W zamian za rękę Jadwigi – koronę Polski – Jagiello zgadzał się m.in. uwolnić wszystkich więźniów i jeńców polskich, których u siebie trzymał. Przedtem, podczas zamążpójścia ciotki Jagielly, Aldony, do Polski, zostało uwolnionych ponad 26 tys. polskich jeńców. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że przy ówczesnym, nieporówna-

trowersji. Tak w jednej z publikacji białoruski historyk Igor Litwin komentuje polski punkt widzenia na temat bitwy grunwaldzkiej: «Polski historyk Jan Długosz pisał o ucieczce Litwinów z pola walki. Jakoby w wojsku Witolda było złe uzbrojenie. By podnieść rolę Polaków, tę głupotę użył i powielił w

powieści «Krzyżacy» Henryk Sienkiewicz. Ale «Kronika Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego i Żemojskiego» odwrotnie pisze o Polakach, że oni nic nie robili, póki walczyli Litwini. Powolność Jagielly wywołana była tchórzostwem. Wspomina się też, że w dzień bitwy, z rozkazu Jagielly, koło prze-

prawy stali osiadłane wierzchowce królewskie. Na wszelki wypadek. Co by zostało z polskiego wojska, gdyby Litwini naprawdę zostawili pole walki? Czy istniałoby dzisiaj takie państwo, jak Polska, czy nie?».

A oto jak przedstawia przebieg bitwy inny białoruski historyk Mikołaj Maleszewski: «[...] Porządki Krzyżaków [po natarciu chorągwi WKL] nie drgnęły, strzały tatarskie odskakiwały od ciężkich okryć rycerzy krzyżackich. Tatarzy nie wytrzymali szybkiego uderzenia kutej pięści, rzucili się do ucieczki. Do walki weszły druga i trzecia linie wojska słowiańskiego, spieszącego na pomoc cofającym się Tatarom. Jednak ich główne siły także były zmiażdżone i odrzucone przez Krzyżaków. Najdłuższy opór stawiali Wileńska i Trocka Chorągwie, ale i one zaczęły się cofać. Na polu walki na części pola walki WKL pozostały tylko uparcie walczące trzy pulki «smoleńskie». W tej nierównej walce jeden pułk «smoleński» został wycięty w pień, dwa inne nie tylko wytrzymały, ale przebiły się do prawego skrzydła Polaków. Zaczęło się natarcie pierwszej linii Polaków... w wyniku którego Polacy zmiażdżyli pierwszą linię Krzyżaków. Ale powróciły chorągwie teutońskie z pogoni za wojskami WKL. Uderzyły one w prawe skrzydło i tył Polaków. Straszne nożyce zaczęły się ścisnąć, Witoldowi udało się zawrócić swoich cofających się żołnierzy. Wszyscy razem: Białorusini, Litwini, Czesi zaczęli bić Krzyżaków».

Brak subordynacji księcia Witolda, samowolnie rozpoczynającego bitwę, pogrom, ucieczka wojsk litewskich, opuszczenie przez nich pola walki, zostawili Polaków samych w obliczu potęgi Zakonu. Mogło to się zakończyć totalną klęską wojsk polskich – bo innych oprócz trzech a nawet dwu chorągwi «smoleńskich» u boku Polaków już nie zostawało. To mu-



GRANITOWY OBELISK NA WZGORZU POMNIKOWYM, NA POLACH GRUNWALDZKICH

siały być prawdziwe chwile grozy, chwile śmiertelnego zagrożenia. Wcześniej historycy próbowali dowodzić, że to właśnie chorągwie «smoleńskie» uratowały los bitwy. Jednak dzisiaj wiadomo, że wkład dwóch na tle stu chorągwi, biorących udział w bitwie, nie mógł być ani ważny, ani decydujący. Mimo wszystko chorągwie «smoleńskie» zostały na polu walki, walcząc dzielnie przy boku Polaków, wsławiąc się swoim męstwem, zyskując uznanie, wdzięczność i chwałę.

W niektórych publikacjach w prasie białoruskiej ucieczka rozbitego wojska WKL jest interpretowana jak zręczny manewr wojskowy. Przedstawienie osamotnionego sojusznika polskiego jako przebiegły chwyt, który niby to miał wyciągnąć wroga z zajmowanej przez niego lepszej pozycji, żeby

dopaść go decydującym ciosem. Takie przedstawienie sytuacji jest oczywiście sporą nadinterpretacją, niemającą oparcia w faktach. Wystarczy zadać kilka pytań: Czy taki manewr był chwytem uzgodnionym z polskim sojusznikiem? Czy było uzgodnione pozostawienie na polu walki osamotnionego sojusznika wobec całej potęgi Zakonu? I czym to pozostawienie mogło się skończyć? Jeżeli to nie było uzgodnione, a nie ma o tym żadnej wzmianki w poważnych opracowaniach historycznych lub kronikach, to wtedy to jednoznacznie należy stwierdzić, że nie był to żaden wymyślny manewr wojskowy, tylko zwykły odwrót w obliczu pogromu. Nim na pole boju wróciła Litwa, przed nią wrócili Krzyżacy, wracający z pogoni za Litwą. Krzyżacy uderzyli z całą mocą i całym

impetem w bok i tył walczących wojsk polskich. To były najbardziej dramatyczne godziny dla polskich chorągwi i najbardziej krwawe. Jednak przetrwali w walce z całą siłą wojska krzyżackiego.

I tutaj nagle radość – «Litwa wraca!». Zwała się na kark chorągwi krzyżackich zajętych walką z Polakami. Owszem Litwa wniosła swój wkład w zwycięstwo w tej bitwie. Litwa wróciła, bo było do kogo wracać!

Nie tak dawno telewizja białoruska wyświetliła propagandowy film o Bitwie pod Grunwaldem – jako bitwie i zwycięstwie wojska Witoldowego – nawet nie wojska WKL czy wojska litewskiego. O Polakach, o ich udziale w bitwie również nie wspomniano. Natomiast, co jakiś czas pojawiała się natrętna zastawka «Alba Ruthenia»



NA COROCZNĄ INSCENIZACJĘ BITWY GRUNWALDZKIEJ ZJEJŻDŻAJĄ TYSIĄCE OSÓB Z CAŁEJ EUROPY

(«Bielaja Ruś»). Krótko mówiąc, zwycięzcami Grunwaldu byli Witold i «Bielaja Ruś». Żadnego tam WKL, żadnej Litwy, żadnych tam Polaków.

Wróćmy do stwierdzenia, że król Jagiello był przyszykowany, by ratować się w razie porażki ucieczką. Trzeba powiedzieć jasno – przygotowanie do ucieczki, to nie ucieczka. Znany jest natomiast realny, a nie domniemany, fakt ucieczki z pola walki i pozostawienia rozbitego i niszczonego wojska przez heroizowanego obecnie księcia Witolda w bitwie na rzece Workśle w 1399 r. Tej ucieczki białoruscy propagandyści od historii woła nie tylko nie wspominać, ale i nie pamiętać w ogóle.

Oczywiste, że dla kształtowania białoruskiej ideologii jest potrzebna nie tylko prawdziwa historia na-

rodu i państwa, ale i pewne mity historyczne dla wychowania młodego pokolenia. Mity to w końcu najbardziej przyswajalna forma podawania wydarzeń historycznych. Nie ma w tym nic złego. Tylko te ułatwienia w przyswajaniu w formie heroizowanych mitów nie może bazować na prymitywnym uproszczeniu lub zniekształceniu historii. Bo ile w takim razie będą warte mity i jaki będzie z nich pożytek?

Warto przypomnieć też, że polska część wojska polsko-litewskiego przeważała część litewską nie tylko pod względem jakościowym, ale i ilościowym. I to ono wniosło decydujący wkład w zwycięstwo wojsk polsko-litewskich nad Zakonem Krzyżackim. Raz jeszcze musimy stwierdzić jasno i dobitnie – nie było to zwycięstwo Litwinów nad Zakonem przy pomocy Polaków, lecz zwycięstwo Polaków przy pomocy Litwinów. I nie zmienia tego żadne mity.

Obecne opinie i oceny Bitwy pod Grunwaldem bywają nie tylko nieobiektywne i krzywdzące, ale wręcz zaskakujące. Tak Włodzimierz Dziemczenko w artykule «Wszystko się przemiele» (gazeta «Zwiazda» z dn. 19.11.09) pisze: «Bitwa pod Grunwaldem i jej wynik sprzyjały sytuacji, jaka się okazała być bardzo tragiczna dla WKL i jego narodu». Uważa on, że gdyby nie zwycięstwo pod Grunwaldem Wielkie Księstwo Litewskie zawarłoby związek z państwem Moskiewskim i wtedy WKL miałoby lepszą perspektywę polityczną.

Na to odpowiada inny autor Symon Swistunowicz: «Zjednoczenie z Moskwą było niemożliwe z jednej dość poważnej przyczyny. Wielkie Księstwo Litewskie wtenczas było państwem europejskim, a państwo moskiewskie znajdowało się na obrzeżach Europy i tylko Piotr I zdołał wyrwać je z zatęchłej prowincjalności». Następne stwierdzenie tegoż autora budzi jednak zdziwienie i ... niesmak: «Wielkie

Księstwo Litewskie znajdowało się pomiędzy «młotem a kowadłem» i sojusz z państwem moskiewskim przyniósłby Wielkiemu Księstwu niemniejszą biedę». Tak to w dzisiejszej Białorusi ocenia się wkład Polski i Polaków, w tym i wysiłek zbrojny i daninę krwi, którą przełali Polacy w obronie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Litwinów przed krwawymi, wyludniającymi WKL licznymi aktami agresji ze strony Moskwy, w obronie przed mordami i rzezią, niszczeniem kraju i uprowadzeniem setek tysięcy mieszkańców WKL do Moskwy i sprzedaży ich na bazarach krajów muzułmańskich.

Warto też dodać, że w zwycięskiej bitwie pod Orszą przeciwko narodom Moskwy Litwini byli posilkowani przez Polaków. A były przecież i wyprawy Batorego, i wyzwoleń Połocka itd.

Zwycięstwo w Bitwie pod Grunwaldem jako wspólny wysiłek i wspólne dzieło Polaków i Litwinów, a potem Unia Lubelska stworzyły wspólne wielkie państwo nie tylko pod względem terytorialnym, ale i pod względem obyczajów, kultury, poziomu swobód i tolerancji religijnej. Stworzyły państwo europejskie z cywilizacją europejską. Ale jak ocenia Norman Davies, to wspólne dzieło Polaków i Litwinów – Rzeczpospolita Polska – rozwinęło się zbyt szybko i w rezultacie musiało paść ofiarą agresywnej rosyjskiej antycywilizacji typu azjatyckiego i zaborczych sąsiadów.

Ale dzisiaj przytłaczająca większość (i jest to sukces neokomunistycznej ideologii i propagandy) obywateli Białorusi nie pamięta o tej historii, o wspólnej państwowości, a Bitwa pod Grunwaldem w swą 600. rocznicę zamiast jednoczyć narody zostaje narzędziem w rękach manipulatorów i propagandystów.

TADEUSZ MALEWICZ



Z GRODNA DO NIEBA

Kazimierz w Grodnie

WYSTĘPUJĄ:

Król Kazimierz Jagiellończyk	lat 56
Królowa Elżbieta	lat 50
Królewicz Kazimierz	lat 25,5
Królewicz Olbracht	lat 24
Królewicz Aleksander	lat 23
Księżna Holszańska	lat 45
Jej córka Zofka (Ofka)	lat 25
Kasztelanowa Hornostajowa	lat 25
Kallimach	lat 46
Rapacki medykc	lat 40
Barulis piastun	lat 50
Lesławek paż	lat 18-20
Poczobut dworzanin	lat 50
Strażnicy 1, 11	
Biedota Grodzieńska	
Zbiry 1, 11	
Aniołowie 1, 2, 3, 4, 5, 6	



CIĄG DALSZY Z POPRZEDNIEGO NUMERU

AKT III

Komnata zamkowa w Grodnie

SCENA 5.

POCZOBUT

Idźcież Barulis, bo tylko wam wolno Królewicza rozmyślenia pobożne przerwać, a tu posłaniec Króla czeka już od rana i wy go wpuścić nie chcecie, to przecież kto wie co! Gniew majestatu na nas ściągniecie.

BARULIS

Ale! Nie żebym nie chciał, alem sądził, że królewicze Jan Olbracht i Aleksander z łowów powrócą i z posłańcem się rozmówią, ale gdzieś za Łososianką

polują w puszczy... oho... jakiego to nam ogromnego tura przysłali wczoraj. Dobrze się pachółkowie mięsiwa nażarli! Aleksey go ubił, Jagiellonowie zawżdy na łowy chodzić lubili, jeno ten święty młodzian nie do tego... Myślicie, że pieczeni pokosztował?

POCZOBUT

Prawda li to, co mówią, że już od lat pości ciągle, a w adwencie suche, na oleju jeno potrawy jada?

BARULIS

Prawda, nie pojmie człek pospolity, jak się jeszcze życie w tym biednym, chudziuteńkim ciele kołacz!

Wśród obfitości wszystkich dóbr świata, ten święty młodzieniec żyje, jakby ostatnio nędzarz, któremu dola odmówiła wszystkiego... Ale to on sam sobie odmawia, wszystko by biedakom oddał. Dla siebie ścisły i skąpy, nie jak królewicz, a jak zakonnik żyje, nawet, gdy choroba go na łóżko zwali, nie folguje sobie w niczem. A wśród boleści, jakaż dziwna pokora, jaka łagodność dla każdego!

POCZOBUT

No, dla każdego? – nie dla każdego!... Pomnę, jak to surowo napomniał bojarzynka Iwaśka Holluba, jak mu groził... aż i wypędzono chłopysia ze dworu, a towarzysz z niego był przedni: do wypitki i do wybitki, i do niewiast... żal było gładkiego zucha!

BARULIS

Tacyście wszyscy wszeteczniczy!... Za cóż to pan nasz, Kazimierz, wyprawil? Bo bezbożny to był człowiek i wcale nie cnotliwy... Dwór psuł, pijatki pod boki majestatu urządzał, nasze księżęta młodsze do hulanek wciągał. Albo to raz nasz Kazimierz na jutrznię śpieszy o świcie, a tam z komnat wielkoksiążęcych słycać wrzaski pijane i chichoty, i cymbały, i hałasy!

POCZOBUT

Eee, bo jakże, młodzi, muszą się wyhulać! Nie każdy może być taki mnich jak wasz Kazimierz... Do klasztoru mu, a nie na tron... Przy Olbrachcie i Aleksym wesoło przynajmniej...

BARULIS

Tak, a nasz pan potem krzyżem leży całe godziny, umartwiając się za wasze wszeteczństwa...

(Poczobut wychodzi, wchodzi Hornostajowa i Holszańska)

SCENA 6.

HOLSZAŃSKA

Mości Barulisie, zamelduj nas Jego Królewiczowskiej Mości, z ważnymi sprawami my tu przybyły i z nim widzieć się musimy. Dla księżny Holszańskiej znajdzie czas przecie, ciotką mu przypadam.

BARULIS

A... kiedy...? A bo to... Królewicz na modłach przebywa...

HORNOSTAJOWA

Toć wiemy, wiemy, nic innego nie czyni..., a szko-

da... nadobny jest jak jagoda... Gdyby ku niewiastom pomykał jako jego bracia młodszy, żadna by od niego nie uciekła... Księżna hę? Czy nie prawda? Co on ma za oczy! Niby ciemne, a jak spojrzysz, zda się, że szafir z nieba zszedł i przez źrenice jego przegląda... A włosy..., jak to się w pukle wiją, lśniące, jak skrzydła krucze, a wzrost tak piękny, jeno pochylony chodzi i wiecznie w ziemię albo w niebo patrzy, a nigdy, nigdy na którą z nas... Co Jejmość, pani księżno, prawda?

HOLSZANSKA

Tak ci jest, jako mówicie pani. Jagiellonowie piękny to ród, sześciu braci, jak sosny w borze... Jam tego najlepiej świadoma, krewną będąc Królewicza, jako że z rodziny królowej Zofki pochodzę. Moja córka, też imię jej nosi, i jak sądzicie, czy nie warta królewskiego tronu?

HORNOSTAJOWA

Piękna jest, ani słowa, ale cóż, kiedy król inne ma dla synów pomyslenia...Wszak potośmy tu przybyły, żeby Jego Królewiczowską Mość dobrze do tego przysposobić.

HOLSZAŃSKA

Że to się na nic nie zda, ręczyć mogę, ale wolę królewską spełnić należy. Posel nam polecił, listy Kazimierza nakazują, że to niewiasty łącznie mówią... a no... spróbujemy...

HORNOSTAJOWA

Ale Olbrachta to namawiać nie trzeba... aż się pali do niewiast...

HOLSZAŃSKA

Jeno nie za bardzo go przyswajajcie do siebie. Pani Kasztelanowo, bo wtedy o ożenku nie zechce myśleć, a i wasz mąż coś już bardzo krzywo patrzy na te wasze tak pilne śluby na zamku grodzieńskim.

HORNOSTAJOWA

(zła) Plotek jakichś słuchacie, Mości Księżno. Ja to o waszej Ofce nigdy, nigdy złego słowa nie powiem i jak inni na nią, to ja bronie...

HOLSZAŃSKA

(zła) A wcale nie trzeba... Pilnujcie się sami... Barulis!!! Jeszcze tutaj! Do Królewicza melduj nas zaraz. Już co tych modłów to i za wiele!...Wysechl ten młodzieniec, jak szarak na wiosnę, a kromie mnie nikt na to nie zważa... ciotką mu wypadam!

BARULIS

Już idę, idę...Ooo!!! Sroga ta pani, księżna Holszańska!...

HOLSZAŃSKA

(klaszcze w dłonie) Hej, panie Barulisiel! (wchodzi Barulis) Pójdź pan żywo do Kasztelana i zamelduj, że ja tu na dolnych komnatkach z Królewiczem mam widzieć się, a jak tylko zezwolenie otrzymam, to dam znać, a jakby zobaczono drużynę królewiczów, to dąć w rogi... Czy posłano po nich?

BARULIS

Tak jest, jaśnie oświecona Pani. Ale nasi panowie daleko w puszcę zapędzać się lubią... (wychodzi)

HOLSZAŃSKA

Tak, a jeżeli jeszcze ładną gębulę gdzieś po drodze spotkają, to jeszcze dłużej zabawią. To ci bracianie równi sobie! Jeden suszy i krzyżem leży, jako mnich żyje, drugi Fryderyk do dostojenstw duchowych dąży, a żywy jest i wcale świecki, zaś tych trzech: Olbracht, Aleksy i Zygmunt, to na młodziku się rodzieli i lubczykiem ich nianki karmiły, tak do niewiast ochotni!

HORNOSTAJOWA

Abo też piękni, piękni jak królewicze z bajki!

HOLSZAŃSKA

Cichajcie, oto świętobliwy Pan nasz idzie... wara od płochych gadek..., a jaki błady... Jezull!

KAZIMIERZ

Pochwalony Jezus Chrystus! Bóg niech z wami będzie, zacne panie, na wieki. (klania się ręką)

PANIE

Na wieki... na wieki... (dygają)

KAZIMIERZ

Wielce rad jestem, że widzę was na swoich pokojach. Pani ciotko. Jakże zdrowie służy? Jak się ma i co czyni nasza nadobna krewniaczka Ofka, wdzięczne dziewczątko, co tak mile śpiewa w kościele, a na zamku na luteńce brząka? Siadajcie proszę.

HOLSZAŃSKA

Dziękuję za pamięć Jego Królewiczowskiej Mości... dziewczka jak to młode a durne, niewiele ma statku w głowie... Ot i teraz z królewiczami naszymi na łowy uparła się jechać i od świtania gonią gdzieś za Łosiosianką... że to krewniacy, więc zezwoliłam.

KAZIMIERZ

A jest – li tam z nią jakaś stateczniejsza niewiasta?

HOLSZAŃSKA

Jest, wraz jej brat rodzony i stryjko, a i pani Kochnicka ochmistrzyni, choć siwa na koń siadła, alboć bez ochoty. Kazałam, by razem jechała w trop.

KAZIMIERZ

Przystojności tedy stało się zadość... A witam i was, pani Hornostajowa, dawno was nie widziałem.

HORNOSTAJOWA

Służby powinny składać Panu memu. Z żalem to wszyscy widzimy, jak nasz Królewicz od nas młodych stroni, ani z nami zaśpiewa, ani się poweseli, ani zańczy...

KAZIMIERZ

W innym ja pięknie świata przebywam niż komnaty weselne. Od najwspanialszych zabaw dworskich ująć pragnę. At cóż za przyczyna, żeście miłe panie do mojej pustelni zajrzały?

HOLSZAŃSKA

Ważna sprawa, którą nam Pan nasz miłościwy, Król Kazimierz polecił z Waszym Majestatem omówić... Otośmy niby swatki do Was Panie... Nie, nie odsuwajcie się ze zgrozą na licach, wszak o przystojną i przez kościół dozwoloną rzecz chodzi... Wiemy jak jesteście Bogu oddani, Królewiczu, ale na imię Chrystusa, wszak trza domowi Jagiellonów potomstwa! Sześciu synów jak kwiaty porodziła was matka Elżbieta, Polsce i Litwie, a żaden dotąd nie wstąpił w związki małżeńskie! Jak że ten ród ma się rozrastać i napępniać kraje chwałą, gdy potomstwa żadnego nie ma?

KAZIMIERZ

Pani Ciotko, zaprzestańcie tej mowy. Wiecie, żem czystość ślubował (kasze), że nigdy na niewiastę oczu nie zwracam i że Panią moją na wieki wieków amen jest Niepokalana Maryja Dziewica. Jej służby czynię, innej nie przyjmę nigdy.

HOLSZAŃSKA

Wiedzą o tem wszyscy, jakich cnót niepojętych jesteś Królewiczu obrazu, aleć wielu rzeczy zmienić się może wedle koniunktury losu. Czyż ze ślubów nie może Papież rozwiązać? Pomnijcie jako z babką Jadwigą waszą było? Rozwiązane jej śluby z Wilhelmem dały chrześcijaństwu Litwę, obu państwom zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim i rozgłos

domu Jagiellonowego, a Król Jagiello? Jakże późno Bóg związkiem jego pobłogosławić raczył? Dopiero za czwartą żoną Zofką Holszańską. A czy nie cierpliwość jego sprawiła w czekaniu, że się dziedziców doczekał na starość?

KAZIMIERZ

Te obowiązki królewskie bracia moi dopełnią, mnie niech wolno będzie spełnić tylko obowiązki chrześcijanina.

HOLSZAŃSKA

Te każdemu wolno... ale kto na tronie się urodził, ten niesie obowiązki innej miary, ten o sobie zapomnieć powinien... Królewiczu, – zezwól błagam Cię na kolanach, by rozpoczęto dyplomatyczne rozmowy, co poseł Wenecki zawierzył ojcu Twemu.

KRÓLEWICZ

Cóż to jest takiego?

HOLSZAŃSKA

Otóż poseł Italczyk, który posłował długie lata w perskich krajach, a teraz tu posłuje. Jak wiadomo Wenecja prowadzi handel z krajami perskimi... otóż Frydryk III, ma przedziwnej urody córkę i chce dać jednemu z synów króla polskiego, a w posagu całe królestwo greckie, gdy z niego Turka wypędzi. Szach perski obieca wsparcie.

HORNOSTAJOWA

Pomyślcie Panie, jakie korzyści i splendor, jaka chwała. Ile nawróconego pogaństwa!... To dorówna czynowi Jadwigi!

KRÓLEWICZ

Mile Panie, żarty to są zaiste (kaszle). Bliżej mi do innej narzeczonej, która kościstą rączką na mnie już dawno kiwa. W jej objęcia radośnie pośpieszę... Ona mnie zaprowadzi do mego Boga, do cudnej spokojnej krainy wieczności, a z niej, jeśli Bóg pozwoli spoglądać będę na ukochaną Litwę i błagać dla niej pomyślności losu.

HORNOSTAJOWA (placze)

KAZIMIERZ

Czego się smucicie Panie? Każdemu śmierć sądzona. A w życiu Bóg przeznaczył każdemu co innego. Jednym wojować i ginąć na polu chwały, inni księgi mądre piszą, wam niewiastom kwitnąć jak róże... a mnie... (kaszle)

HORNOSTAJOWA

A wam jak lilii białej, czystej i wonnej... Bogu...

KAZIMIERZ

Nie płaczcie Pani! Ciotuchna miła, nie gniewajcie się na mnie... Już tak ma być. Nie brońcie mi szczęścia mojego, ni odrywajcie od rozmów z aniołami, które mnie co dzień laskają, Chrystusa otaczają śnieżnymi skrzydłami, do świątyń Pańskich wiodą, do stołu Pańskiego prowadzą, ukazują cierpienia ludzkie, bym je starał się ukoić i strzegą od myśli nieczystych. Nie moja zasługa, doprawdy... nie powinni się temu dziwić dworacy, że daleki od pokus... chodzę w pancerzu ze skrzydeł aniołów... mocniejszego nie znajdziesz...

HOLSZAŃSKA

Widzę, że na nic zda się moja wymowa i argumenty. Z Boskim wyrokiem nie wojować... Niech się dzieje wola Pańska... Ja poselstwo spełniłam... pani Hornostajowa świadkiem. (słychać hałas, przybyli królewicze z łowów)

OLBRACHT

(głośno, z daleka) Hej, tam trzymaj psy, psy trzymaj czorcie! A, opatrzyć Szuksztę!

ALEKSANDER

(tak samo) Konia księżniczki Ofki dobrze słomą wytrzeć! Spieniał się jakby białka na nim pobili! Arkisa dobrze opatrzyć... chłopcy!

OLBRACHT

Ofka, chodź ino tutaj, rogi do Sali zaniemiemy, dawajcie! Tu, tu. Zbij, Szutis, Jodas! Leżeć, sobaki!

KAZIMIERZ

Oto i braciszkwowie wrócili, a widać łowy się udali, bo weseli, jeno że ponoć ktoś tam ranny. Trza iść dopilnować, czy opatrzą jak należy. (wchodzą Ofka, królewicze, dworzanie)

ALEKSANDER

Witajcie, bracie miły! Witajcie Pani Ciotko! O i wy, piękna Eudkusio! Czemuś to z nami nie byli trudu jeszcze czerwiesze. Wszak toczycie koniem przednio, a wasze rumiane liczko od wiatru i łowieckiego, jakby zakwitło.

HORNOSTAJOWA

Dzięki Jego Księżęcej Mości za pamięć i słowa łaskawe, ale tam było beze mnie zabawy...

ALEKSANDER

Ho, ho, ho, myślicie o Ofce? Już tam mój brat Olbracht powinien służby czynił. Jak mam mu w drogę włożyć? Ale wam powiem pięknie w uszko, że ona nie na nas chłopców drabów patrzy, a ino wzdycha do naszego świętka, do Kazimierza. A ten sobie kaszle i modli się, a od niewiast stroni... oto nieszczęśnik!... (do brata czule) Jak ci, braciszku, źle co? A żebyś raz w knieje z nami poszedł, a koniem po błoni się pości-gał, a tego wiatru wonnego żywica nabral w piersi, to byś i zdrow był... Huuu! Lecieć tak bez pamięci – to mi rozkosz! (śmiech)

KAZIMIERZ

A nie potratowaliście łąnów żytnich komuś? A zabitych ludzi nie ma?

OLBRACHT

(śmieje się) Otóż to tak! Nasz Kazimierz zawsze o bliźnim myśli! Bądź spokojny, braciszku, Jagiellończycy nie zwykli krzywdy czynić... Co komu popsuto na ciebie czy dobytku, to się wynagrodzi. A tyś się modlił do św. Huberta, że nam łowy poszły tak gracko? A jak ci ze zdrowiem, miły? Kaszel cię niedobry dusi? Wiesz, może ci pomogą zioła, co Ofka u starej czarownicy dostała dla ciebie. Kazała sobie wróżyć w puszczy i jakoś blado i strwożona od tej wróżby wróciła... A gadać nie chciała, co ta wiedźma jej rzekła... jeno chmura pozostała. Ofka! Hej!

ALEKSANDER

Coś tam plotła o liliach zwiędłych, drutach zdeptanych, o dębach podciętych nim starości dosięgną... Et, babskie bajdury, dziewczynskie psoty... Ofka, no co? Cóż ty tak osowiała po łowach.

OFKA

Grzech to widać wróżby zasięgać, bo nic dobrego nie posłyszysz...

KAZIMIERZ

I nie godzi się księżniczce Holszańskiej wzorcem ciemnego pospólstwa rad wróżbitów zasięgać, szpetny to zabobon... Czy nie lepiej to w modlitwie ostrzeżenia i prawdy szukać?

HOLSZAŃSKA

Jako żywo, iście! Ofka do komnat mi zaraz! Strój mi wdziej niewieści! Obraza Boska! W pacholących szatach na komnaty włożyć! Czy chcesz pletnią po plecach? Zaraz idź za mną. (wychodzi)

OLBRACHT

Prawda. Amen. Pax! Co niedzielę to na kazaniu słyszym... Słuchajcie lepiej jak to nam Ofka zaklula dzidą własnymi rączkami odyńca...! To było na co patrzeć! Rycerska walka, że i na turnieju lepiej nie uwidzisz! Warta dziewczka być pasowanym...warta... hee, wiele czego warta!...Ofka moja najmilsza ucieczko, mój kwiecie różany! (bierze za ręce, ona wyrывa się)

OFKA

Eeee, przestańcie Panie! Brat wasz nie rad patrz na takie igry... Pani matka woła...

OLBRACHT

Co mi tam świętobliwy brat, niech szepce pacierze. My nie mnisi! Miodu dawajcie! Spragnionym jak moje ogary. Duchu nie czulem, tak lecieliśmy! Od samej Łososiarki w cwał i w cwał. A Ofka z nami obok! Dzielny twój siwy Graziś! Oto radość, to rozkosz! (pachołkowie wnoszą dzbany, kielichy, wchodzą grajki)

OLBRACHT

Piećcie piewuny!... Grajcie!... Tańce tu sobie urządzimy, że ha!... Niewiasto dworskim powiedzieć niech wnijdą na komnaty, Aleksy, pójdziemy w tan aż stare zamczysko się zatrzęsie!...

ALEKSANDER

A kiedy mi Ofki nie dasz, taki na nią jesteś łakomy... (śmieje się) Ja z panią Kasztelanową się uwesele. (umizgi)

OFKA

Zaprzestańcie Ich Mości, a to sobie pójde do komnaty precz od was.

OLBRACHT

Pacierz z Kazimierzem klepać? Co? Strapila się jej mościarka! Abyś chciała, to on nie zechce! Jego nie skusisz, świętek ci on jest, prawy i niewinny, jakby jego wczoraj matka urodziła... Nas się trzymaj, jago-do, weselej będzie! Hu! Hu! (śpiewa) miłuj miła, miłuj wiernie, miej go w sercu zawsze pewnie.

HORNOSTAJOWA

Ach śpiewajmy, przy tańculkach śpiew radości sercu dodaje, a w nogach ochoty.

ALEKSANDER

(podśpiewuje) Ach miły Boże – toć boli, kiedy moja miła innego woli. (śmiech)

OLBRACHT

Ha, ha, ha! A Casimirus umknął już do swojej celi, poverino.

OFKA

Hulajcie sobie jak ptaszki na swobodzie, Książęta, aliście nie wiecie, jaką wam klateczkę gotują w Krakowie i z jakim ptaszkiem kogulaszkiem! Ani wiecie co was czeka! Ja wiem! Bo mi pani Hornostajowa powiedziała.

ALEKSANDER

Kraków daleko, ani mi we łbie klatki i ptaszki. Łowy i koń dobry, kielich i dobra niewiasta! Oto życie!

OLBRACHT

(do Ofki) A gdzie matka księżna?

OFKA

Macierz sierdziecie na mnie gniewa, do swoich komnat poszła, żem tu ostała w tym stroju łowieckim, zgola nie przystojnym skromnej dziewczicy i księżniczki...

HORNOSTAJOWA

Wcale nadobnie w tym stroju wyglądacie księżniczko! Królewiczom oczy do was się palą.

ALEKSANDER

Sam cesarz bizantyjski nam by takiego pacholka pozazdrościł!

HORNOSTAJOWA

A to właśnie. Wiecie Ich Wielmożności, że goniec od Króla...!

OLBRACHT

O Jezu! Aby na narady jakie do Krakowa nie gnali. Tu mi niedźwiedzie w nadniemeńskiej puszczy oznajmują! Za nic nie pojedę!

ALEKSANDER

Wszak ci tańce i uczta na niedzielę naznaczone, na którą zjadą z daleka, gdzie tu opuszczać łube Grodno. W sam czas łowów!

OFKA

O ważniejsze sprawy tu chodzi... Posłuchajcie posła... Już go widać... tylko jedno przystraja się do Ich Możności...

OLBRACHT

To mówcie do licha w czym rzecz?

HORNOSTAJOWA

A w tym, że Ich Miłościom szachównę perską na żonę swatają, córkę bizantyjskiej cesarzowej i szacha, władcy Persji Usunhasana, posag niezmierny w klejnotach... perskie turkusy, perły, złoto, workami. Jak go od Turków odwojują. (gwar zdziwienie) Ajej, ot jak, szachówna! Poganka musi.

KRÓLEWICZOWIE

(ze śmiechem) Ha...ha...ha! Perska księżniczka!... Ha...ha...ha...! A czy aby na dwóch nogach chodzi? Czy po drzewach nie płąsa, jako stwór leśny? A nie zeżre mnie na surowo? Boć pono są takie ludojady.

OLBRACHT

A jakiego koloru toż jest?...Bo ponoć są czarne ludy... Aleksey! Ale byśmy mieli klejnoty, szat ozdobienie! Niewiasty by szalały za nami!...

ALEKSANDER

I tak szaleją (do Ofki) prawda, moja uciecho? Żarty to jakieś lub plotki dworskie! Nie daję wiary. Wypijmy zdrowie tej księżniczki Trebizady czy Persji, niech ją tam!

OLBRACHT

Muzyka! Bieganego! Nim tam nam Pan Ojciec żony wybierze na tronach, nim ciężar korony i obowiązków głowy nam pochyli myślami, płaśajmy w weselu, młodości za piec nie chowajmy, ani pod włosienicę jak nasz biedulek, co tam pewnie krzyżem leży za nasze hulanki... Ofko!... I gdzie to biegiesz? Pójdźże do tańca, jagodo!

OFKA

Za krótko wrócę, ino sukienkę przystojną włożę. Jakoż mi w tym chłopczyńskim przyodziewku tańczyć. Tańczujcie, Ich Mości, z innemi pannami, już przyszły.

ALEKSANDER

Ja z panią Hornostajową w parze. (Aleksey śpiewa) Wiernie mienie nie przemieni — Kto to wzruszy diabeł bądź. — Hasa hasa, hu hu ha!

KURTYNA

LEON PODLACH

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE

Polska tragedia

Katyń, Katyń... od słowa «kat»
W okrucieństwach nie ma ci równych
Siedemdziesiąt równo temu lat sowiecki kat
Wymordował dziesiątki tysięcy polskich oficerów sławnych

A może to miejsce przeklete jest?
bo wciąż niesie i niesie straszliwą wieść!

Kwiecień, kwiecień... przecież to wiosnę mamy!
Lecz rok po roku tylko smutek i żal odczuwamy.
Bo właśnie w kwietniu pięć lat temu
Pożegnaliśmy naszego nieodżałowanego
Kochanego Papierza, Wielkiego Polaka

I znowu dzisiaj żałoba jest
I znów Katyń na drodze stał
Tym razem w Prezydenta Polski (i nie tylko)
Wymierzył «strzał»...

Dlaczego tak stać się musiało?
Że tylu dostojnych Polaków
Swe życie przedwcześnie oddało.
O, Boże Wielki!
Zlituj się nad tymi wszystkimi co zginęli
Nad nami i całym Światem!
Cześć Ich Pamięci!

KRYSTYNA SZEMATOWICZ
10.04.2010 R.



Lista ofiar katastrofy pod Smoleńskiem

Kaczyński Lech, Prezydent RP
Kaczyńska Maria, Małżonka Prezydenta RP
Kaczorowski Ryszard, były Prezydent RP na uchodźstwie
Agacka-Indecka Joanna, Przewodnicząca Naczelnej Rady Adwokackiej
Bąkowska Ewa, wnuczka Gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego
Błasik Andrzej, Dowódca Sił Powietrznych
Bochenek Krystyna, wicemarszałek Senatu RP
Borowska Anna Maria, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Borowski Bartosz, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Buk Tadeusz, Dowódca Wojsk Lądowych RP
abp Chodakowski Miron, prawosławny Ordynariusz Wojska Polskiego
Cywiński Czesław, Przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy AK
Deptuła Leszek, poseł na Sejm RP
Dębski Zbigniew, członek Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari
Dolniak Grzegorz, poseł na Sejm RP
Doraczyńska Katarzyna, biuro prasowe Kancelarii Prezydenta
Duchnowski Edward, Sekretarz Generalny Związku Sybiraków
Fedorowicz Aleksander, tłumacz prezydenta RP
Fetlińska Janina, senator RP
Florczak Jarosław, funkcjonariusz BOR
Francuz Artur, funkcjonariusz BOR
Gągor Franciszek, Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego
Gęsicka Grażyna, posłanka na Sejm RP
Gilarski Kazimierz, Dowódca Garnizonu Warszawa
Gosiewski Przemysław, poseł na Sejm RP
ks. prałat Gostomski Bronisław, kapelan Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii
Handzlik Mariusz, Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP
ks. Indrzejczyk Roman, Kapelan Prezydenta RP
Janeczek Paweł, funkcjonariusz BOR
Jankowski Dariusz, Biuro Obsługi Kancelarii Prezydenta RP
Jaruga-Nowacka Izabela, posłanka na Sejm RP
ks. Joniec Józef, Prezes Stowarzyszenia Parafiada
Karpiniuk Sebastian, poseł na Sejm RP
Karweta Andrzej, Dowódca Marynarki Wojennej RP
Kazana Mariusz, Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ
Kochanowski Janusz, Rzecznik Praw Obywatelskich
Komornicki Stanisław, Przedstawiciel Kapituły Orderu Virtuti Militari
Komorowski Stanisław Jerzy, Podsekretarz Stanu w MON
Krajewski Paweł, funkcjonariusz BOR
Kremer Andrzej, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
ks. Król Zdzisław, Kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej 1987-2007
Krupski Janusz, Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
Kurtyka Janusz, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
ks. Kwaśnik Andrzej, Kapelan Federacji Rodzin Katyńskich
Kwiatkowski Bronisław, Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP

Lubiński Wojciech, lekarz prezydenta RP
Lutoborski Tadeusz, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Mamińska Barbara, Dyrektor w Kancelarii Prezydenta RP
Mamontowicz-Łojek Zenona, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Melak Stefan, Prezes Komitetu Katyńskiego
Merta Tomasz, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Michałowski Dariusz, funkcjonariusz BOR
Mikke Stanisław, Wiceprzewodniczący ROPWiM
Natalli-Świat Aleksandra, posłanka na Sejm RP
Natusiewicz-Mirer Janina, działaczka społeczna
Nosek Piotr, funkcjonariusz BOR
Nurowski Piotr, szef PKOL
Orawiec-Löffler Bronisława, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Osiński Jan, Ordynariat Polowy Wojska Polskiego
ks. Pilch Adam, Ewangelickie Duszpasterstwo Polowe
Piskorska Katarzyna, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Plażyński Maciej, Prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»
ks. bp Płoski Tadeusz, Ordynariusz Polowy Wojska Polskiego
Pogródka-Węclawek Agnieszka, funkcjonariusz BOR
Potasiński Włodzimierz, Dowódca Wojsk Specjalnych RP
Przewoźnik Andrzej, Sekretarz ROPWiM
Putra Krzysztof, wicemarszałek Sejmu RP
ks. prof. Rumianek Ryszard, Rektor UKSW
Rybicki Arkadiusz, poseł na Sejm RP
Seweryn Wojciech, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Skąpski Andrzej Sariusz, Prezes Federacji Rodzin Katyńskich
Skrzypek Sławomir, Prezes Narodowego Banku Polskiego
Solski Leszek, przedstawiciel Rodzin Katyńskich
Stasiak Władysław, szef Kancelarii Prezydenta RP
Surówka Jacek, funkcjonariusz BOR
Szczygło Aleksander, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego
Szmajdziński Jerzy, wicemarszałek Sejmu RP
Szymanek-Deresz Jolanta, posłanka na Sejm RP
Tomaszewska Izabela, Dyrektor Zespołu Protokolarnego Prezydenta RP
Uleryk Marek, funkcjonariusz BOR
Walentyłowicz Anna, legendarna działaczka Solidarności
Walewska-Przyjałkowska Teresa, wiceprezes Fundacji „Golgota Wschodu”
Wassermann Zbigniew, poseł na Sejm RP
Woda Wiesław, poseł na Sejm RP
Wojtas Edward, poseł na Sejm RP
Wypych Paweł, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP
Zajac Stanisław, senator RP
Zakrzęski Janusz, wybitny polski aktor
Zych Gabriela, przedstawiciel Rodzin Katyńskich

Członkowie załogi:

Protasiuk Arkadiusz, Kapitan
Grzywna Robert, członek załogi
Michalak Andrzej, członek załogi
Ziętek Artur, członek załogi
Maciejczyk Barbara, stewardessa
Januszko Natalia, stewardessa
Moniuszko Justyna, stewardessa